

MILEJÓW Odsłonięto
tablicę poświęconą
Januszowi Rożkowi



strona 23

W Jaszczowie
było Mikołajów
dwóch!

strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

21 - 27 grudnia 2021 r. ■ nr 51 (317) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

20 lat
Wydawnictwa

**Pod choinką
znalazłem keyboard,
przygoda z muzyką
zaczęła się
na Gwiazdkę**
- wspomina gwiazda disco polo z Głębokiego



Karol Zawrotniak
z zespołu Defis

STR.
R7

**Czy Jacek Sasin
boi się górników
z Bogdanki?**

- pytamy
związkowców,
którzy
pojechali
do wicepremiera

Grzegorz Jadwiżuk
przewodniczący Związku
Zawodowego Górników w Bogdanie

S. 6



Krzysztof Matczuk
przewodniczący RM w łęcznej

Zaogniła się sytuacja
między większością
częścią rady
a burmistrzem

**Wojna na
podwyżki
w łęczyńskim
samorządzie**

Burmistrz nie dostał podwyżki, łęczyńscy radni chcą wyższych diet

S. 5

**Awantura
o szczepienia
- wójt
kontra
starosta**

Tomasz
Suryś
wójt Milejowa

To jest promocja ośrodka
małżonki starosty za
publiczne pieniądze

S. 3

**Przed
wigilią
ludzkim
głosem
w sprawie
zwierząt**



Agnieszka
Łabęcka
prezeska
Stowarzyszenia
MILEJÓW dla
Zwierząt

S. 20

ŻYCZENIA



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia,
życzenia zdrowych, cudownych, radosnych, pogodnych Świąt
upływających we wspaniałej atmosferze,
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym 2022 Roku
składają

Przewodniczący Rady Gminy Milejów Andrzej Wirski
oraz Wójt Gminy Tomasz Suryś

S T O P K A
WYDZIAŁ GOSPODARSTWA
WspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łeczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU21 grudnia,
godz. 8.00 - 12.00,
Ludwin (4)
godz. 9.00 - 13.30,
Kijany (2)Ceny choinek nie wzrosły.
Gorzej z ich opakowaniami

Świąteczna gorączka trwa. Na miejskim targu przy ul. Braci Wójcickich w Łęcznej od tygodnia dominuje zapach choinek. I tak będzie codziennie aż do wigilii.

- Pospolity świerk kosztuje około 50 zł, srebrny 70, 90, 110 zł, jodła 130, 150 zł. Cena zależy od wysokości – wylicza pan Artur (na zdjęciu), który sprzedaje choinki w naszym mieście już od 20 lat.

Łęcznianie wolą zwykłe świerki czy np. jodły, które wytrzymują dłużej w domu i ich igły mniej się sypią? – Pół na pół – odpowiada sprzedawca.

Jak dodaje ceny w porównaniu do ubiegłego roku wzrosły nie-



Pan Artur sprzedaje choinki w Łęcznej już od 20 lat

znacznie. – Najbardziej opakowania poszły w górę – aż o 100 proc.:

siatka, donice. A drzewka jako takie, to nie – mówi pan Artur.



Ceny siatek, do których pakowane są choinki, wzrosły o 100 proc. - mówią sprzedawcy

Na łęczyńskim targu można też znaleźć choinki w do-

nicy za około 40 zł.

Kamil Kulig

Błysnęli wiedzą o Świętej Barbarze i tradycji górniczej

Zwycięzcy w kategorii

Praca Plastyczna

Klasy I-III

I miejsce – Mikołaj Głodek, kl. 3A, Szkoła Podstawowa im. Romualda Traugutta w Żelechowie

II miejsce – Martyna Piszczek, kl. 2B, Szkoła Podstawowa w Żmudzi

III miejsce – Hanna Kukuska, kl. 1D, Szkoła Podstawowa nr 4 im. Papieża Jana Pawła II w Łęcznej

Wyróżnienia

Zuzanna Kanadys, kl. 1, Zespół Szkolno-Przedszkolny w Łuszczowie

Filip Kozak, kl. 2B, Szkoła Podstawowa im. Joachima Lelewela w Jakubowicach Końskich

Adela Rachoń, kl. 1, Szkoła Podstawowa nr 3 im. Adama Mickiewicza w Kraśniku

Julia Żrubek, kl. 2, Szkoła Pod-



Konkurs odbywa się pod patronatem: Arcybiskupa Metropolity Lubelskiego, Parafii św. Barbary w Łęcznej, Starosty Łęczyńskiego oraz Lubelskiego Węgla „Bogdanka” S.A. Konkurs adresowany był do uczniów szkół podstawowych Powiatu Łęczyńskiego i Archidiecezji Lubelskiej. Organizatorem konkursu jest Zespół Szkół Górniczych w Łęcznej

stawowa im. Hansa Christiana Andresena w Jawidzu

Klasy IV-VI

I miejsce – Aleksander Słowikowski, kl. 5B, Szkoła Podstawowa im. Stanisława Konarskiego w Milejowie

II miejsce – Julia Nastaj, kl. 5,

Szkoła Podstawowa w Ludwinie

III miejsce – Mikołaj Mróz, kl. 5B, Szkoła Podstawowa nr 4 im. Papieża Jana Pawła II w Łęcznej

Wyróżnienia

Jakubczak Matylda, kl. 5,

Szkoła Podstawowa nr 4 im. Kornela Makuszyńskiego w Kraśniku
Paweł Karaś, kl. 5, Szkoła Podstawowa w Ludwinie
Piotr Kopania, kl. 4, Szkoła Podstawowa im. Jana Brzechwy w Zofiówce

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Starosta łęczyński procesuje się z dziennikarzem Wspólnoty. „Chce mi zamknąć usta”

„Dziennik Wschodni” napisał o pozwie wytoczonym Kamilowi Kuligowi przez Krzysztofa Niewiadomski, który opisał, jak starosta zameldował u siebie Arkadiusza Onyszkę tylko po to, by mógł startować w wyborach.

Bard z Brooklyn`u: Ewidentne szukanie żdźbła w oku drugiej osoby, mając belkę we własnym (a może nawet dwie). „Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy” i za te „gierki” Pan Starosta może słono zapłacić.

Nekanie: To wykorzystanie państwowych organów ścigania do nekania dziennikarza.

Puchaczów: Mikołaj zajechał quadem, elfy rozdawały słodycze

Mikołajkowe Party w Puchaczowie odbyło się 5 grudnia w parku w Puchaczowie. Przybyli mieszkańcy, elfy rozdawały im słodycze i czapeczki.

Katarzyna Choma: Miło, że dzieci i rodzice chcą przyjść, bawić się na takich spotkaniach. Dziękujemy Wam!

Justyna Czmuda: Że to się w Puchaczowie wszystko da zrobić, tylko Łeczna jak Internet Explorer odkrywa świat 100 lat wstecz.

Eliza Cyfra-Bojko: Zmienił się dyrektor centrum kultury, więc może coś się ruszy w tym kierunku.

Kamil Kulig

R E K L A M A

OUTLET
wszystko dla domu i ogrodu

Łeczna
ul. Pasternik 14B
www.outletleczna.pl

POLECAMY:

- roboty planetarne
- ekspresy do kawy
- radia
- klimatyzatory
- płyty indukcyjne
- okapy
- piły spalinowe i elektryczne
- kosiarki
- sprzęt sportowy

FB : OUTLET-wszystko dla domu i ogrodu

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”

- SALA POŻEGNAN
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIENCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łeczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

DYŻUR 24 GODZINY

Awantura o szczepienia - wójt kontra starosta

„To jest promocja ośrodka małżonki za publiczne pieniądze”

Tak wójt Milejowa, Tomasz Suryś skomentował jeden z postów na oficjalnej stronie starostwa. Za akcję szczepień pochwalono w nim ośrodek zdrowia prowadzony przez spółkę lekarzy, m.in. żonę starosty Krzysztofa Niewiadomskiego, a nie wspomniano o szczepieniach wykonanych w przychodni prowadzonej przez gminę Milejów.

W ubiegłą środę, 15 grudnia Starostwo Powiatowe w Łęcznej na swojej stronie facebookowej opublikowało fragment programu TVP 3 Lublin „Poranek między Wisłą a Bugiem”, w którym wystąpiły pielęgniarki z przychodni NZOZ „Praktyka Lekarzy Rodzinnych” s.c. w Milejowie.

Mówiły o wygranym przez gminę Milejów milionie złotych za zajęcie pierwszego miejsca w powiecie w konkursie „Rosnąca odporność”, w którym - jak czytamy na stronie rządowej - nagrodzone zostały gminy z najwyższym wzrostem poziomu zaszczepienia swoich mieszkańców pomiędzy 1 sierpnia a 31 października 2021 r.

W tym samym poście pracownicy starostwa wyliczyli: „4011 szczepień przeciwko COVID-19, 3472 w pełni zaszczepionych pacjentów, a to wszystko w NZOZ „Praktyka Lekarzy Rodzinnych” s.c. w Milejowie”.



Starostę zapytaliśmy, dlaczego w poście na oficjalnej stronie starostwa nie wspomniano o szczepieniach wykonanych przez Gminną Przychodnię Zdrowia w Milejowie. Poprosiliśmy go także o odniesienie się do zarzutów wójty Suryś. Jednak do czasu oddania tego wydania „Wspólnoty” do druku, Krzysztof Niewiadomski nie odpowiedział.

I dodali: „W trakcie trwania konkursu »Rosnąca Odporność« od 1 sierpnia do 31 października 2021r. w NZOZ w Milejowie wykonano 687 szczepień ochronnych, tym samym gmina Milejów zajęła 1 miejsce w powiecie łęczyńskim, otrzymała nagrodę w wysokości 1000000 złotych !!!” (pisownia oryginalna).

„Krzywdzące i niezrozumiałe”

Ten facebookowy wpis nie spodobał się wójtowi gminy Milejów, Tomaszowi Suryśowi, bo starostwo nie wspomniano o szczepieniach w prowadzonym przez samorząd w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Milejowie.

Na ostatniej sesji w piątek, 17 grudnia wójt nie krył oburzenia takim stawianiem sprawy przez starostwo, któremu jednocześnie gmina pomaga, m.in. udzielając pomocy finansowej na remonty dróg powiatowych.

- Uważam, że krzywdząca i niezrozumiała jest dla nas ta kwestia, że w ogóle nie mówi się na oficjalnej stronie starostwa, zresztą w audycji telewizyjnej również, o odbywających się równolegle szczepieniach w naszym ośrodku zdrowia. Ta kwestia jest zupełnie pominięta, tak jakby ośrodek nasz nie istniał, nie szczepił - zaczął wójt Suryś.

I wyliczył, ilu pacjentów zaszczepiła gminna przychodnia: - Do 16 grudnia wszystkich szczepień wykonano 1107, a w pełni zaszczepionych w naszym ośrodku zostało 945 osób. Nie jest to mała liczba szczepień. Tym bardziej, że wszystkich pacjentów gminna przychodnia ma 1100.

Wójt przyznał, że rzeczywiście w czasie trwania konkursu w gminnej przychodni wykonano tylko 47 szczepień, co jego zdaniem wynika z tego, że gminny ośrodek szczepił bardzo dużo ludzi na początku roku i z tego, że dla mniejszych przychodni zamawianie szczepionek jest problematyczne.

„Bardzo niskie”

- Tego typu propaganda nie do końca poparta faktami, zakrawa, delikatnie mówiąc, na manipula-

cję. Wiecie państwo, kto pracuje w ośrodku zdrowia, kto jest starostą w tej chwili - mówił do radnych Suryś.

Przypomnijmy, że NZOZ „Praktyka Lekarzy Rodzinnych” w Milejowie pracuje Beata Niewiadomska, żona starosty Krzysztofa Niewiadomskiego.

- Na takie rzeczy pozwolić sobie chyba nie powinniśmy. Dziękuję tamtemu ośrodkowi za to, że tych szczepień było stosunkowo dużo, ale jest to w jakiejś mierze wspólne dzieło. Nie chciałbym napisać w ten sposób jak starostwo, byłoby to zupełnie nieuczciwe, że my szczepimy, a oni nie. Jest to bardzo niskie, brakuje mi słów - mówił na sesji wójt.



Tomasz Suryś, wójt gminy Milejów
Tego typu propaganda nie do końca poparta faktami, zakrawa, delikatnie mówiąc, na manipulację

A później dodał już bez ogródek: - To jest promocja ośrodka małżonki za publiczne pieniądze.

Radni, którzy zabrali głos w tej sprawie, zgodzili się z wójtem.

Starosta nie odniósł się do zarzutów

Przypomnijmy, że wygrany milion złotych gmina Milejów zamierza przeznaczyć na zakup USG i termomodernizację gmin-

nej przychodni z budową windy.

Starostę zapytaliśmy, dlaczego w poście na oficjalnej stronie starostwa nie wspomniano o szczepieniach wykonanych przez Gminną Przychodnię Zdrowia w Milejowie. Poprosiliśmy go także o odniesienie się do zarzutów wójty Suryś. Jednak do czasu oddania tego wydania „Wspólnoty” do druku, Krzysztof Niewiadomski nie odpowiedział.

Kamil Kulig

ŻYCZENIA

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy wielu głębokich i radosnych przeżyć, wewnętrznego spokoju, wytrwałości i radości. Niech ten czas upłynie w spokojnej atmosferze oraz doda siły w nadchodzącym 2022 roku

z serdecznymi życzeniami
od radnych
KWW „Twój Samorząd”

Szymon Czech

Piotr Jastrzębski

Nie udzieliła pierwszeństwa „na górze”. Trzy osoby ranne

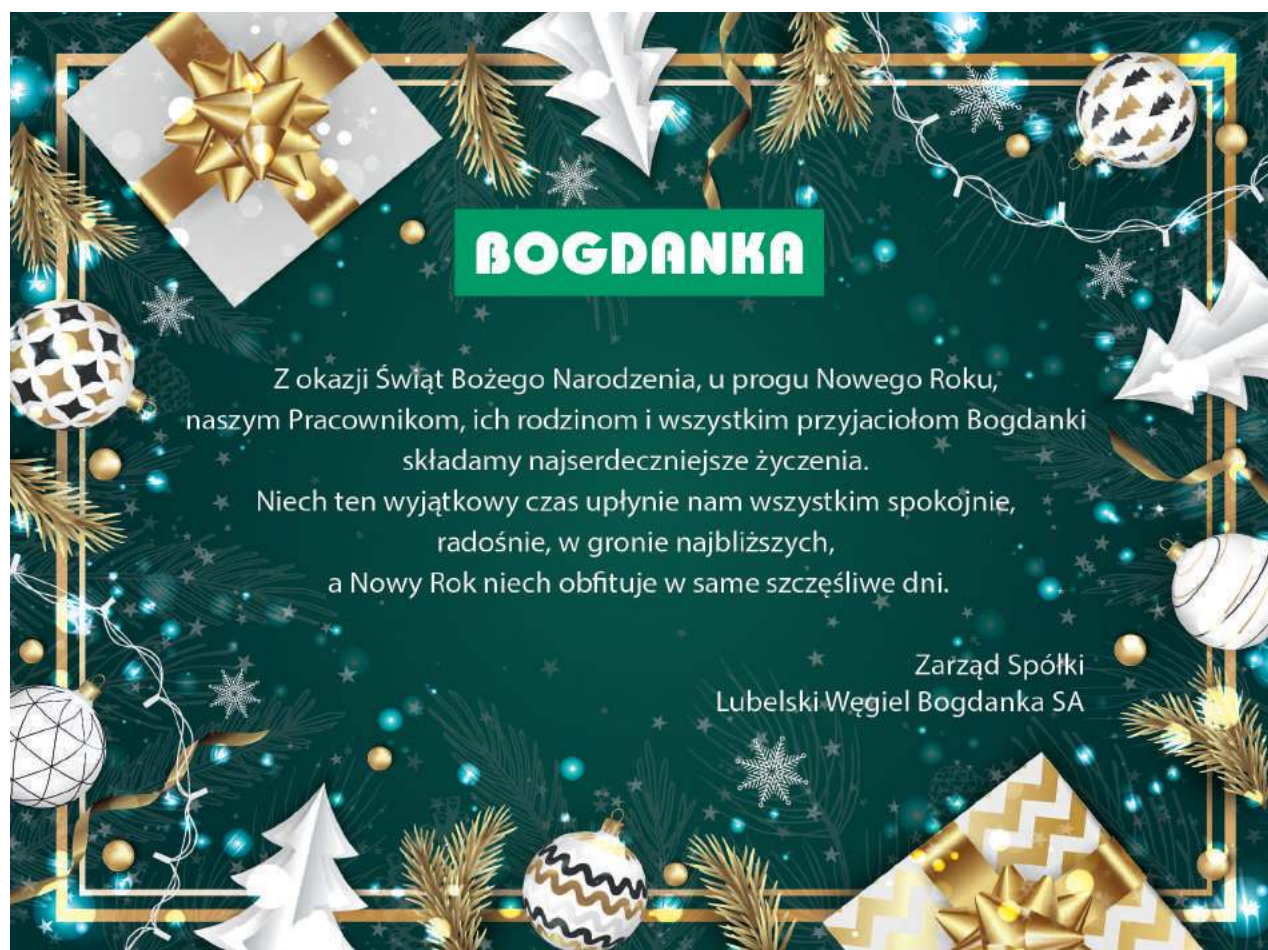


W środę, 15 grudnia około godz. 13.35 na popularnej „górze” w Łęcznej (Osiedlu Kolonia Trębaczów) 20-letnia mieszkanka gminy Lubartów kierująca audi, wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie udzieliła pierwszeństwa renault, które prowadziła

69-letnia mieszkanka gminy Cyców. W wyniku tego zdarzenia do szpitala zostały przewiezione obie kierujące, a także 49-letnia pasażerka renault.

Kamil Kulig

ŻYCZENIA



Na co miasto planuje wydać pieniądze?

Na przebudowę szaletu miasto planuje wydać 450 tys. zł. 9,5 mln zł ma kosztować zakup pojazdów wodorowych dla komunikacji miejskiej i budowę stacji zasilania. W planach jest przebudowa wielu miejskich dróg. Czy radni zaakceptują te propozycje, przekonamy się 23 grudnia na sesji Rady Miasta.

W piątek 23 grudnia radni będą decydować o budżecie na 2022 r. Projekt uchwały budżetowej zakłada dochody miasta w kwocie ponad 99,5 mln zł. Wydatki miałyby wynieść ponad 107,5 mln zł. Planowany deficyt ma wynieść ponad 8 mln zł. Najważniejsze dla mieszkańców są wydatki na inwestycje. W projekcie uchwały planowane są:

Lubartowski zeroemisyjny transport publiczny

- zakup taboru o napędzie wodorowym oraz budowę stacji zasilania wodorem. Kwota na 2022 r. - 9,5 mln zł (pod warunkiem otrzymania dofinansowania)

Budowa chodnika od ul. Bukowej do ul. Wierzbowej

- wykonanie ciągu pieszo - rowerowego o szerokości 4 metrów. Koszt - 80 tys. zł

Budowa drogi bocznej ul. Nowodworskiej

- droga do DAKO - budowa drogi asfaltowej z chodnikiem i ścieżką rowerową, pozyskano środki z Polskiego Ładu - wartość zadania 792,9 tys. zł.

Budowa infrastruktury technicznej Strefy Gospodarczej

- w 2022 r. planowane jest zakończenie opracowania dokumentacji technicznej, wypłata odszkodowań za przejęte grunty, rozpoczęcie realizacji zadania. Pozyskano

środki z Polskiego Ładu - w 2022 r. w budżecie miasta zapisano 2,3 mln zł.

Budowa ul. Wschodniej od ul. Piaskowej do ul. Łąkowej

- w 2022 r. planowane jest zakończenie dokumentacji technicznej i wypłata odszkodowań za przejęte grunty, kwota do wydania w 2022 r. - 250 tys. zł

Opracowanie dokumentacji technicznej na budowę dróg

- w 2022 r. przeznaczona się na ten cel 310 tys. zł

Przebudowa drogi wewnętrznej - boczna ul. W. Śliwiny

- wykonanie nawierzchni drogi, 92 tys. zł

Przebudowa drogi wewnętrznej na os. 3 Maja - Sióstr Tomasiakównych

- wykonanie nowej nawierzchni, rozbudowa parkingu, wykonanie nawierzchni chodnika przy bloku 3 Maja 24 D. Kwota - 181 tys. zł.

Przebudowa drogi wewnętrznej na os. 3 Maja przy Przedszkolu nr 1

- przebudowa drogi dojazdowej do przedszkola, biblioteki i MOPS. Kwota - ponad 1 mln zł

Przebudowa ul. Bolesława Chrobrego i Kazimierza Wielkiego

- przebudowa nawierzchni dróg, budowa wjazdów i dojazdów na posesje. Kwota - ponad 2,3 mln zł

Uregulowanie ruchu pieszego od ul. Lipowej do Al. Tysiąclecia

- wydzielenie ścieżek rowerowych i ciągów pieszo - rowerowych. Kwota - 125,4 tys. zł.

Zakup nieruchomości

- zakup gruntów pod inwestycje w obrębie 13 - Łucka - 1 mln zł

Budowa grobów na cmentarzu komunalnym

- budowa 70 grobów i infrastruktury na cmentarzu komunalnym. Kwota - 200 tys. zł

Modernizacja łazienek w SP 1

- wymiana instalacji kanalizacyjnej i elektrycznej, wyburzenie ścian między toaletami, zakup sanitariatów. Kwota - 42 tys. zł

Modernizacja miasteczka ruchu drogowego przy SP 1

- wykonanie nawierzchni, wykonanie oznakowania poziomego i pionowego i systemu kierowania ruchem. Kwota - 200 tys. zł

Wymiana kotła na gazowy w SP 4

- kwota 248 tys. zł

Wymiana instalacji elektrycznej w Przedszkolu nr 2

- 20 tys. zł

Program ograniczenia niskiej emisji

- zarezerwowano 300 tys. zł

Budowa wydzielonego oświetlenia

- uzupełnienie punktów świetlnych przy nowych ulicach, 50 tys. zł

Opracowanie dokumentacji technicznych

- 50 tys. zł

Przebudowa dachu wiaty targowej

- zaprojektowanie i wykonane nowej konstrukcji dachu na targowisku przy ul. Kościuszki. Kwota - 200 tys. zł

Przebudowa szaletu miejskiego

- przebudowa pomieszczeń w hali miejskiej na szale przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Kwota - 450 tys. zł.

Rozbudowa monitoringu

- 200 tys. zł

Zakup parkometrów

- 100 tys. zł

Budowa placu zabaw oraz siłowni na os. Popieluski

- planowane wykonanie dokumentacji i robót budowlanych. Kwota - 400 tys. zł

Budowa toru rowerowego z pumptrackiem

- planowane wykonanie dokumentacji technicznej i robót budowlanych. Kwota - 600 tys. zł

Przebudowa boiska trawiastego przy SP 4

- przebudowa m.in. ogrodzenia, linii oświetleniowej, budowa ciągu pieszo - rowerowego. Kwota - 620 tys. zł

Modernizacja trybun na kompleksie Orlik

- zamontowanie trybun przeniesionych z ul. Parkowej. Kwota - 30 tys. zł

Zakup samochodu dostawczego dla MOSiR

- 35 tys. zł

INWESTYCJE WIELOLETNIE Z UDZIAŁEM ŚRODKÓW UE

Budowa kanalizacji deszczowej i przebudowa dróg na os. 3 Maja

- zakończenie dokumentacji projektowej. Kwota - 200 tys. zł z budżetu miasta

Budowa parkingu Par & ride ze stacją ładowania pojazdów elektrycznych

- kwota 100 tys. zł z budżetu miasta

Rozświetlony Lubartów

- budowa oświetlenia ulicznego. Kwota - 771,9 tys. zł (547,2 tys. zł z UE)

Marcin Kusyk

Przeprosiny

Kazimierz Sikora przeprasza Panią Beatę Olejniczek i Pana Sławomira Olejniczek za zdarzenie z dnia 19 lipca 2021 r. popełnione w Lubartowie przy Al. Zwycięstwa.

NEKROLOGI

Marcin Majdański, 33 lata
zm. 12 grudnia
Danuta Małyska, 66 lat
zm. 10 grudnia
Zbigniew Goździk, 69 lat
zm. 12 grudnia
Anna Borzęcka, 87 lat
zm. 11 grudnia

Bożena Baran, 61 lat
zm. 11 grudnia
Zbigniew Gózdź, 69 lat
zm. 12 grudnia
Miroslaw Wronowski, 53 lat
zm. 12 grudnia
Leszek Malesa, 71 lat
zm. 12 grudnia

Dla Pani Wiesławy Kucharzyk

Sołtysa Sołectwa Majdan Kozłowiecki

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Teściowej



składają:

Wójt, Radni, Sołtysi
oraz Pracownicy Samorządowi
Gminy Lubartów

*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia,
Odpoczynku od codziennych obowiązków,
Miłych spotkań w rodzinnym gronie,
Moc prezentów, zdrowia, radości
i wszelkiej pomyślności w nadchodzącym
Nowym Roku 2022 oraz udanych zakupów
w naszych sklepach życzy:*

*Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
SPÓŁNIA LUBARTÓW SP. Z O.O.*



Z Y C Z E N I A



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia pragniemy złożyć Wszystkim Państwu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności, wsparcia i miłości bliskich oraz wiary, że nadejdzie lepszy czas.

Niech Błogosławieństwo Bożego Dzieciątka towarzyszy Państwu przez całe życie,
a szczerze i najpiękniejsze bożonarodzeniowe życzenia spełniają się w każdym momencie.

Życzymy Państwu, aby Nowy 2022 rok
spełnił pokładane w nim nadzieje i przyniósł same wolne od trosk i zmartwień dni.

zyczą

Przewodniczący Rady Gminy Lubartów
Sławomir Sugier

Wójt Gminy Lubartów
Krzysztof Kopyś

AUTO-REMONT LIPERT

lipert.pl

DZIAŁ MECHANICZNY

ul. Janowska 62,
20-509 Lublin
tel. 81 440 62 77
mechanika@lipert.pl

DZIAŁ BLACHARSKO LAKIERNICZY

ul. Janowska 39,
20-509 Lublin
tel. 81 527 90 60
szkody@lipert.pl

Bezgotówkowe rozliczenie szkód komunikacyjnych OC/AC
we wszystkich towarzystwach ubezpieczeniowych

Łęczyńscy radni szykują drugą w tej kadencji podwyżkę diet

Wojna na podwyżki

Na sesji 29 grudnia radni Rady Miejskiej w Łęcznej będą głosować w sprawie podwyżek swoich diet. Podczas sesji 30 listopada nie podnieśli pensji burmistrzowi i zawniioskowali o podwyżkę dla pracowników Urzędu Miejskiego. Gdy po tej sesji, na posiedzenie Komisji Budżetu i Finansów, w sprawie podwyżek przyszli także pracownicy innych jednostek samorządowych, zostali odesłani do burmistrza.

O kulisy tych wydarzeń i decyzji pytamy Krzysztofa Matczuka, przewodniczącego Rady Miejskiej w Łęcznej.

Jakie jest sedno tej wojny podjazdowej o podwyżki toczonych w łęczyńskim samorządzie?

- Analiza toku podejmowania decyzji przez inne samorządy wyraźnie wskazuje, że zwykle dochodziło w nich do nieoficjalnego porozumienia między organem wykonawczym i stanowiącym. Wójt, burmistrz, czy prezydent występowali z propozycją podwyżki diet radnych, rada z propozycją wzrostu uposażenia wójta, burmistrza czy prezydenta. U nas burmistrz z taką propozycją nie wystąpił, nie było więc takiego kroku również ze strony radnych. Z projektem uchwały o podwyżce wynagrodzenia burmistrza wystąpiłem



Krzysztof Matczuk, przewodniczący RM w Łęcznej

jako przewodniczący Rady Miejskiej. Nie było innego wyjścia, by kwestia wypłaty wyrównania z dniem 1 sierpnia nie kumulowała się do jakichś niebotycznych sum. Rzeczywiście, nietrudno, przynajmniej na ten moment zauważyć, że zaogniła się sytuacja między większością częścią rady a burmistrzem, ale nie znaczy to, że ona ma trwać w nieskończoność. Akurat tak się złożyło, że to dotyczyło projektu uchwał, które zwykle wzbudzają kontrowersje (chodzi o podwyżkę opłaty śmieciowej, na razie odroczoną, o czym pisaliśmy przed dwoma tygodniami - przyp. red.).

Radni wystąpili z troską o pracowników urzędu na ustach, tymczasem – jak mi wiadomo – najpierw spotkali się w sprawie wysokości swoich diet. Padały sugestie maksymalnego wzrostu.

- Był to głos odosobniony. Jeśli chodzi o podwyżkę dla pracowników urzędu,

- Nietrudno, przynajmniej na ten moment zauważyć, że zaogniła się sytuacja między większością częścią rady a burmistrzem

przyczynkiem do tej sprawy był fakt niezabezpieczenia przez burmistrza w pierwotnym projekcie budżetu na 2022 rok żadnej kwoty na podwyżki wynagrodzeń. Radni doszli do wniosku, że skoro z urzędu wzrasta uposażenie burmistrza, należałoby pomyśleć o podwyżkach dla pracowników. W związku z powyższym ze strony Komisji Rewizyjnej został skierowany wniosek o znalezienie źródła ich sfinansowania, a precyzyjnie mówiąc o przesunięciu z innego zadania. W projekcie uchwały budżetowej nie ma przecież także zabezpieczonych środków na podwyżkę burmistrza. Radni zauważyli, że istnieje możliwość przesunięcia środków z realizacji jednych zadań na inne. Radni liczą również, że znajdą się dodatkowe środki ze sprzedaży majątku gminnego.

Co w sprawie podwyżki dla burmistrza?

- Ponieważ nie można w nieskończoność odwlekać tej sprawy, zamierzam wprowadzić ten sam projekt, który został przedstawiony radnym na sesji 30 listopada, na najbliższej sesji, 29 grudnia.

Planowana podwyżka

*dla przewodniczącego RM - stanowić będzie 70 proc. minimalnego wynagrodzenia
* dla wiceprzewodniczących RM - 60 proc.

* dla przewodniczących Komisji Budżetu i Finansów oraz Rewizyjnej - 55 proc.
* dla szeregowych radnych - 40 proc.

Dieta szeregowego radnego wzrosnąć ma z 800 do 1200 zł

To będzie druga podwyżka diet radnych

Projektowana podwyżka diet wynika z nowelizacji ustawy o wynagrodzeniu samorządowców, która weszła w życie z początkiem listopada. Łęczyńscy radni już raz podnieśli sobie diety, w grudniu 2018 roku. O 30 procent, czyli ok. 200 zł. O podwyżkę upomnieli się zanim zaczęli radzić, po szkoleniu, na którym uczyli się obsługiwać tablety. Wnioskować w tej sprawie chcieli już na sesji inauguracyjnej Rady Gminy VIII kadencji, w listopadzie. Wstrzymali się do grudnia. Bez podwyżki pozostała dieta przewodniczącego RM - 1600 zł. Radnym pełniącym funkcję wiceprzewodniczących wzrosła do 1100 zł, przewodniczącym Komisji Finansów i Budżetu oraz Komisji Rewizyjnej do 1000 zł, szeregowym radnym do 800 zł (było 600 zł). Sołtysom i przewodniczącym rad osiedli, którzy uczestniczą w sesjach rady, podniesiono diety ze 100 do 150 zł.

Jolanta Chwałczyk

Świąteczny kiermasz u Górnika

Jarmarki wracają do Łęcznej?

Łęczyński Jarmark Świąteczny był wspólną inicjatywą Górnika Łęczna, Urzędu Miejskiego i Centrum Kultury. Odbył się w niedzielę, 19 grudnia, przy stadionie Górnika i zapowiedział powrót tradycji jarmarków do naszego miasta. Stoisk było jedenaście. Oferowały świąteczne rękodzieło, ozdoby, smakołyki. Były sery z Łęcznej. Następny jarmark, ale już na placu pod Urzędem Miasta, ma się odbyć na Wielkanoc.

jch



Strażacy Zuzi, Zuzia innym dzieciom

Małe WIELKIE gesty



Fot. OSP KSRG Łęczna

Zuzia Makowska, mieszkanka Łęcznej przekazała strażakom z KSRG OSP w Łęcznej maskotki dla dzieci poszkodowanych w wypadkach. W zeszłym roku sama znalazła się w takiej trudnej sytuacji i dostała od strażaków na pocieszenie misia. - Zuzia nie rozstaje się z maskotką od strażaka i bardzo się cieszymy, że możemy jakoś pomóc - dodała mama dziewczynki.

Maskotki na pocieszenie to jeden z elementów wyposażenia wozu strażackiego jadącego na akcję. Jest formą pluszowej pomocy psychologicznej dla dzieci dotkniętych wypadkami. Na zdjęciu Zuzia Makowska i Rafał Czajkowski z Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej z pluszakami od Zuzi.

jch



KRONIKA STRAŻACKA

Sześć pożarów w sześć dni

W dniach 10-16 grudnia doszło w powiecie łęczyńskim do 3 pożarów budynków mieszkalnych, 3 pożarów sadzy w kominie i 4 zdarzeń na drogach.

W dniu 10 grudnia przed godz. 23 do pożaru w Dąbrowie, w gminie Ludwin, pojechały zastępy ratowniczo-gaśnicze z KP PSP w Łęcznej oraz jednostki OSP Ludwin. Pałiła się kotłownia w budynku mieszkalnym. Przed przybyciem straży mieszkańcy przygasili ogień i wyszli na ze-



Do do pożaru sadzy w przewodzie kominowym doszło m.in. 12 grudnia w Kolonii Trębaczów. Na miejscu interweniowały zastępy z JRG Łęczna, OSP KSRG Łęczna i OSP Kolonia Łuszczów. Działania zostały zakończone po około dwóch godzinach

Fot. OSP KSRG Łęczna

wnątrz. W kotłowni i na poddaszu panowało zadymienie.

Jak ustalili strażacy, zapaliły się rzeczy nagromadzone przy piecu oraz częściowo drewniany strop nad kotłownią. Po opanowaniu pożaru nadpalone rzeczy wyniesiono na zewnątrz i dogaszono. Na poddaszu przerzucono i przelano wodą tłące się ocieplenie stropu. Budynek oddymiono, przewietrzono i sprawdzono miernikiem wielogazowym na obecność gazów pożarowych, których nie wykryto.

Akcja trwała godzinę i 25 minut. Wzięło w niej udział 11 ratowników.

jch

Rozmowa z Grzegorzem Jadwiżukiem, przewodniczącym Związku Zawodowego Górników w Bogdance

Nam nikt nie dosypie - mówią górnicy z Bogdanki

Nie doszło do skutku spotkanie związkowców z Bogdanki z wicepremierem Sasinem. Trwa za to maraton rozmów z zarządem kopalni. Negocjacje odbyły się dwa razy w listopadzie, a ostatnio we czwartek, w piątek i planowane były na poniedziałek, kiedy to wydanie „Wspólnoty” było już w drukarni.

Przypomnijmy. Z końcem listopada związki zażądały: indeksacji wynagrodzeń za br. do współczynnika inflacji, ustalenia przejrzystych i jasnych kryteriów podziału premii produkcyjnej za ten rok, wzrostu średniej przeciętnej miesięcznej pensji o 15 procent do kwoty 10 100 zł i podniesienia wartości posiłku regeneracyjnego do 1 proc. najniższego krajowego wynagrodzenia z możliwością realizacji w różnych placówkach handlowych.

W odpowiedzi szefostwo spółki podało, że kosztowałyby to LWB prawie 150 mln zł i porównało kwotę z zyskiem spółki wypłacanym przez trzy kwartały br., który wyniósł 164 mln. Najwięcej, bo 96,4 mln zł, wyłożyłaby kopalnia na wzrost wynagrodzeń do 10,1 tys. zł.

W ub. Tygodniu związkowcy – zgodnie z zapowiedzią – pojechali też na rozmowy do wicepremiera Sasina. Byli w Warszawie 14 grudnia.

W Jesteście zawiedzeni tym, że wicepremier „uciekł” przed wami i nie pojawił się na wyznaczonym w Warszawie spotkaniu dotyczącym przyszłości Bogdanki?

Nie spodziewaliśmy się takiego rozwoju sytuacji. Liczyliśmy,



Grzegorz Jadwiżuk
przewodniczący Związku Zawodowego
Górników w Bogdance

że porozmawiamy na tematy, które były i są dla nas bardzo ważne. Pojechaliśmy do wiceprezesa Rady Ministrów i ministra aktywów państwowych oczekując odpowiedzi na choć część przygotowanych przez nas pytań, bo zdajemy sobie sprawę, że na wszystkie zabrakłoby czasu. Przyjął nas dyrektor kancelarii wicepremiera, przez chwilę obecny był minister Małecki (sekretarz stanu w MAP – przyp. red.)

My chcieliśmy, przede wszystkim, usłyszeć od wicepremiera Jacka Sasina jaka jest przyszłość właścicielska naszej kopalni? W tej chwili 66 procent akcji posiada Enea, a przecież każda spółka energetyczna dąży lub będzie dążyć do pozbycia się tzw. brudnych aktywów. Chodzi o aktywa węglowe, które uniemożliwiają jej dalszy rozwój ze względu na trudność pozyskania kredytów na inwestycje. Chcąc się rozwijać, również Enea będzie, prawdopodobnie, chciała się tych aktywów pozbywać. Zatem pytamy kto i w jaki sposób przejmie akcje Bogdanki od Enei? Czy to będzie skarb państwa?

Ponieważ nie uzyskaliśmy odpowiedzi, za pośrednic-

8597 zł brutto
- to średnie wynagrodzenie w LW Bogdanka, na które poza pensją składają się dodatkowe nagrody: Barbórka, czternastka, premie, jubileusze, odprawy emerytalne. Średnia nie uwzględnia wynagrodzenia zarządu LWB.



Jacek Sasin

Wicepremier (wtpowiedź z 2019 r.)

Polski węgiel i górnictwo mają przyszłość. My tu, na Lubelszczyźnie, pokażemy, że górnictwo w Polsce będzie się rozwijać

Zarząd LWB w odpowiedzi związkom:

„realizacja tak wysokich postulatów wraz ze wzrostem innych kosztów prowadzenia działalności górniczej stanowiłaby zagrożenie dla stabilności spółki, nawet uwzględniając rekordowe wydobywanie 2021 roku”.

Zarząd przypomniał o niskiej dostępności kredytów bankowych, o odwołaniu banków od finansowania podmiotów górniczych, a więc o konieczności zaoszczędzenia przez kopalnię pieniędzy na działalność bieżącą i inwestycje.

twem dyrektora, zaproponowaliśmy wicepremierowi następne spotkanie. Na naszym terenie. W momencie, gdy będzie odwiedzał swój okręg wyborczy. Jeśli się nic nie wydarzy, nasze pytania mogą poczekać. Muszą być jednak zadane, bo przecież chodzi o największego w regionie pracodawcę.

W Co pozostaje kością niezgody podczas kolejnych rund rozmów strony społecznej z pracodawcą?

Oczywiście, suma ogólna, którą zarząd uznał za nierealną i zakomunikował, że zagrażałoby to stabilności firmy.

W Co Wy na to?

Chcemy i jesteśmy gotowi negocjować, przy czym poza pewien wyraźnie ustalony próg się nie cofniemy. Jeste-

śmy elastyczni, ale my również nie możemy się zgodzić na nierealne propozycje.

W A takie padają ze strony szefostwa kopalni?

Na tym etapie powiedzieć mogę tyle, że idziemy w dobrym kierunku i jeszcze nam trochę brakuje do tego, by się dogadać.

W A jakie stanowisko komunikuje związkom w tej sprawie załoga?

Żebyśmy nie ustępowali ani na krok.

W Negocjują także inni, np. Polska Grupa Górnicza, mimo widma bankructwa, licząc na pomoc publiczną...

Nam nikt nie dosypie. My sięgamy tylko po pieniądze wypracowane w naszej spółce.

Jolanta Chwałczyk

? NASZA SONDA

Jakie potrawy będą na Twoim wigilijnym stole?

Czy lubartowianie wyjeżdżają na Święta Bożego Narodzenia?

Marek Jedynak

Marek Jedynak



KATARZYNA DOBOSZ:

- Na pewno będzie bigos. Myślę też, że na stole znajdą się uszka z barszczem czerwonym, makaron z serem. Dań odbiegających od polskiej tradycji w Wigilię nie będzie, bo spędzamy ją w starszym, rodzinnym gronie. Karp będzie również na moim stole, a tradycja w tym przypadku wiąże się z dobrym smakiem.



ANETA SAGAN:

- Tegoroczne święta spędzimy u rodziny męża. Można powiedzieć, że lokalnie, czyli tu na miejscu, w Lubartowie. Święta Bożego Narodzenia spędzamy corocznie w podobny sposób, jeżeli chodzi o miejscowość.



MIECZYŚLAW BAZYŁUK:

- Przeważnie jest to dwanaście potraw. Obecne na stole są między innymi karp i barszcz czerwony z uszkami. Wspomnę również, że podczas Wigilii są także pierogi z kapustą i grzybami oraz śledzie. Bardzo lubię bigos postrny z grzybami i z fasolą.



MAŁGORZATA BODZAK:

Tegoroczne Święta Bożego Narodzenia spędzę w domu, ponieważ lubię ciepło w gronie rodzinnym. Cieszę się, kiedy przyjeżdżają do mnie dzieci i mogę z nimi wspólnie porozmawiać. Jednym słowem to po prostu tradycja, a jeżeli chodzi o wyjazd, to można się gdzieś udać w ferie czy wakacje.



LECH POLAK:

U mnie będzie to śledź w różnych postaciach. Spośród ryb wybieram także karpia oraz inne ryby smażone i parowane. Ponadto mogę powiedzieć, że barszcz z uszkami z grzybów oraz kompot z suszonych jabłek i gruszek. Naszym zwyczajem jest przestrzeganie kilkunastu istniejących potraw.



JERZY TRACZ:

- Czuję odpowiedzialność za siebie i za innych, dlatego święta będę spędzał w domu w obliczu trudnej sytuacji zdrowotnej w kraju. Mogę powiedzieć również, że będę pełnił misję Świętego Mikołaja u zaprzyjaźnionej rodziny. Święta zawsze spędzam w ciepłym rodzinnym gronie.

ZOBACZ WERSJĘ VIDEO SONDY NA LUBARTOW.24WSPOLNOTA.PL

R E K L A M A

**DOM OPIEKI
Leśna Róża**

**POBYTY DŁUGOTERMINOWE
TURNUSY REHABILITACYJNE
POBYTY POSZPITALNE**

- Wysoka jakość oferowanych usług
- Indywidualne podejście do każdego Pensjonariusza
- Oferta bezpłatnej rehabilitacji
- Nowo wybudowany obiekt z ogrodem
- Wysoki standard wykończenia obiektu
- Własna kuchnia
- Aktywizacja Pensjonariuszy
- Bezpłatna opieka stomatologiczna
- Opieka lekarzy specjalistów (kardiolog, ortopeda, reumatolog)
- Bliskość Warszawy i Lublina (45 min.) bardzo dobry dojazd



tel. 570 772 290
08-430 Wola Żelechowska 105A

www.lesnaroza.pl
lesnaroza.domopieki@gmail.com

18 litrów krwi ze szkoły



Aż 40 osób oddało krew w akcji w Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie 14 grudnia. 22 krwiodawców zrobiło to po raz pierwszy. W sumie oddano około 18 litrów krwi. Patronat nad akcją objęła Ewa Zybala. Inicjatorem akcji krwiodawstwa w RCEJ jest Jarosław Krupka.

Mieszkańcy gminy Jeziorzany mogą być dumni ze swojej biblioteki

Biblioteka w Jeziorzanach najlepsza w województwie i dziesiąta w kraju

Biblioteka z Jeziorzan została nagrodzona prestiżowym wyróżnieniem. - Postaramy się wprowadzić w życie jeszcze więcej dobrych pomysłów - zapewnia dyrektor Małgorzata Szabelska.

Docenienie

Tytuł najlepszej biblioteki w całym województwie lubelskim i dziesiąte miejsce w rankingu obejmującym wszystkie biblioteki w kraju - to wyróżnienie dla GBP w Jeziorzanach. 3 grudnia dyrektor jednostki - Małgorzata Szabelska - odebrała w Teatrze Polskim w Warszawie wyróżnienie przyznane przez Instytut Książki i „Rzeczpospolitą”. - Otrzymałam zaproszenie na galę finałową rankingu. Na początku zlekceważyłam tego maila. Pomyślałam, że zapraszają przedstawicieli wszystkich bibliotek z rankingu. Zadzwonili jednak do nas z Instytu-



- To nie jest praca na osiem godzin, ona zajmuje nam umysł na 24 godziny. Ale daje też satysfakcję. Dzięki tej nagrodzie czujemy się wyróżnione, ale twardo stąpamy po ziemi. Postaramy się wprowadzić w życie jeszcze więcej dobrych pomysłów - podkreśla Małgorzata Szabelska, dyrektor GBP w Jeziorzanach

tutu Książki i „Rzeczpospolitej” z pytaniem, czy będziemy na gali. Organizatorzy wyprowadzili mnie z błędu. Powiedzieli, że nie zapraszają wszystkich bibliotek, tylko te nagrodzone - przyznaje Małgorzata Szabelska, dyrektor GBP w Jeziorzanach. - Jesteśmy mile

zaskoczeni. To docenienie naszej pracy - dodaje.

Poniedziałkowe burze mózgów

Biblioteka w Jeziorzanach od 2019 roku może pochwalić się

piękną siedzibą. Dzięki unijnemu dofinansowaniu wprowadziła się do odnowionego budynku po dawnej szkole podstawowej, usytuowanej przy ul. Kościelnej. Są tam przestronna sala wypożyczeń, czytelnia, kącik dziecięcy w formie wyspy, gdzie znajdują się wygodne fotele, huśtawka czy telewizor. Jest sala komputerowa, tam też są księgozbiory podręczne i regionalia. Obok mała sala spotkań, gdzie można zorganizować np. warsztaty. Jest też duża sala widowiskowa, mogąca spokojnie pomieścić kilkudziesięciu widzów ze sceną na podwyższeniu. Do tego wyposażona kuchnia, przestronny hol i komfortowe zaplecze sanitarne.

Wystrój wnętrza zachwyca, księgozbiór też zachęca do odwiedzenia biblioteki - tylko w ub.r. zakupiono 1,4 tys. nowości. Pracownicy starają się animować mieszkańców - dzieciaki biorą udział w warsztatach, wydarzeniach i konkursach, a dorośli spotykają się m.in. w ramach Pracowni Dobrych Pomysłów. Spot-

kania z autorami książek, imprezy kulturalne, kiermasze rękodzieła - to też jest w ofercie biblioteki w Jeziorzanach. - Współpracujemy z wieloma organizacjami pozarządowymi, stowarzyszeniami, kołami gospodyń wiejskich. Na okrągło mamy burze mózgów, co zrobić, by w tym trudnym czasie pandemicznym dotrzeć do naszych odbiorców. Takie narady z moimi współpracownikami: animatorką kultury Agnieszką Fabiańską i bibliotekarką Danutą Zdunek, organizujemy co poniedziałek. To daje rezultaty - wyjaśnia szefowa biblioteki. - To nie jest praca na osiem godzin, ona zajmuje nam umysł na 24 godziny. Ale daje też satysfakcję. Dzięki tej nagrodzie czujemy się wyróżnione, ale twardo stąpamy po ziemi. Postaramy się wprowadzić w życie jeszcze więcej dobrych pomysłów - podkreśla Małgorzata Szabelska.

Jak powstał ranking?

To już 11 takie zestawienie. Twórcy rankingu wy-

śleli ankiety do wszystkich gmin wiejskich i miejsko-wiejskich oraz miast. Przy ocenie brane pod uwagę były m.in. powierzchnia biblioteki w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców, średnie zatrudnienie w placówce, liczba godzin otwarcia, wielkość księgozbioru w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców, książki kupione w ciągu dziesięciu lat jako procent całego zbioru i zakupione nowe książki. Punkty przyznano m.in. za dostępne dla czytelników tytuły prasowe w wersji elektronicznej, dostęp do nowych mediów, udogodnienia dla osób niepełnosprawnych. Punkty można było uzyskać za działające przy bibliotece kółka czytelnicze, artystyczne i literackie oraz za aktywność biblioteki w stowarzyszeniach czy uczestnictwo w pracownikach na konferencjach, czy seminariach.

Dominik Smagała

Były starosta wbija szpilki niedawnemu podwładnemu

POWIAT LUBARTOWSKI:

- Gdyby to uczeń pierwszej klasy technikum ekonomicznego przedstawił takie tłumaczenie, to być może bym to zrozumiał - kpił podczas sesji ze skarbnika powiatu radny Fryderyk Puła. Tego samego, który przez osiem lat jego rządów, był jego prawą ręką w sprawach finansów Starostwa Powiatowego.

Podczas listopadowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego były starosta z PSL (obecnie w powiecie rządzi PiS) zwrócił uwagę na błąd w projektach uchwał w sprawie zmiany wieloletniej prognozy finansowej, czyli dokumentu zawierającego m.in. planowane kilkuletnie inwestycje czy zadłużenie powiatu w perspektywie kilku najbliższych lat oraz zmian w aktualnym budżecie powiatu.

Poszło o pieniądze

Chodziło konkretnie o przesunięcie pieniędzy Starostwa Powiatowego do rezerwy budżetowej, która miała wynosić ponad 3 mln zł. Zdaniem Fryderyka Puły projekt uchwały był niezgodny z przepisami. To były starosta, który rządził



Fryderyk Puła radny RP w Lubartowie
Bezsensowne jest dawanie tak dużej swobody Zarządowi Powiatu, bo to on może rozdysponować te pieniądze poza kontrolą Rady Powiatu

powiatem w latach 2010-2018, lokalny działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego, obecnie opozycyjny wobec mającego większość w Radzie Powiatu ugrupowania Prawo i Sprawiedliwość. - Ta kwota nie może przekroczyć 1 proc. wydatków budżetu powiatu - przekonywał radny PSL-u. - Tu mamy problem prawny. Pomijam, że już fakt, że bezcelowe jest tworzenie tak dużej rezerwy. Bezsensowne jest dawanie tak dużej swobody Zarządowi Powiatu, bo to on może rozdysponować te pieniądze poza kontrolą Rady Powiatu. Nie możemy pozwalać na takie rzeczy - wyjaśniał swoje stanowisko.

Skarbnik powiatu, który był podwładnym Fryderyka Puły przez cały okres jego rządów w powiecie, tłumaczył się, iż nie zdążył poprawić dokumentu do czasu sesji. Wojciech Serwatko przyznał, że po wprowadzonych przez niego zmianach rezerwa miała wynosić już tylko 1,45 mln zł.

- Ale to nadal kwota niezgodna z przepisami - alarmował Fryderyk Puła.

Uwagi, szpilki i przerwa w obradach

Wojciech Serwatko na uwagi swojego byłego przełożonego odpowiedział wyjaśnieniami i wylizczeniami.

- Regionalna Izba Obrachunkowa (instytucja, która kontroluje m.in. powiaty w zakresie finansów - przyp. red.) bardzo restrykcyjnie podchodzi do pierwszej uchwały w sprawie rocznego budżetu. Natomiast w przeszłości mieliśmy takie sytuacje i mieliśmy tylko informację, by na ten jeden procent uważać - tłumaczył się skarbnik.

- Po tym, co opowiada skarbnik, członkowie Zarządu Powiatu powinni się przynajmniej zarumienić. Przyznaje oficjalnie, że przygotowana uchwała jest niezgodna z prawem - wytykał Fryderyk Puła.

- Gdyby to uczeń pierwszej klasy technikum ekonomicznego przedstawił takie tłumaczenie, to być może bym to zrozumiał. A tu nie potrafię tego zrozumieć... - mówił były starosta, w przeszłości dyrektor Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie.

Po uwagach radnego Fryderyka Puły na prośbę starosty Ewy Zybały i skarbnika zarządzono przerwę w sesji.

- Dzień przed sesją podczas posiedzenia komisji wywiązała się dyskusja nad tymi uchwałami, jeszcze tego dnia o godz. 17 zostały wysłane państwu kolejne zmiany w projektach tych uchwał. Nie zostały jednak poprawione objaśnienia do uchwały dotyczącej budżetu. W związku z tym na sesji powstało zamieszanie - oznajmiła Ewa Zybała, po czym zawnioskowała o wycofanie głosowania nad uchwałami o wieloletniej prognozie finansowej i w sprawie zmian w budżecie.

Radni przystali na takie rozwiązanie.

Na kolejnej sesji nadzwyczajnej, zwołanej 24 listopada specjalnie po to, by przyjąć te dwie uchwały, przegłosowano je choć niejednogłośnie.

Dominik Smagała

Dachowanie w Łukówcu. Jedna osoba zabrana do szpitala



Do dachowania doszło w niedzielę 19 grudnia około godz. 17.30. - 20-letni kierowca samochodu renault na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem i dachował - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Samochodem podróżowały dwie osoby. Jedna osoba z obrażeniami głowy została zabrana przez zespół ratownictwa medycznego do szpitala. Oobrażenia okazały się jednak niegroźne. Kierowca został ukarany mandatem.

W akcji na miejscu zdarzenia uczestniczyły zastępy JRG Lubartów i OSP Firlej, ZRM, policja.

Marcin Kusyk

Piesek szuka właściciela

Na terenie Czołny już od wielu dni błąka się pies. Jak się okazuje, nie ma gdzie się podziać. Obecnie poszukiwany jest właściciel czworonoga. Więcej informacji można uzyskać pod telefonem: 81 883 40 27 wew. 13.

Dominik Kęsik



Kule świstały przy wsi. Jedna trafiła w dom starszej pani. Z broni myśliwskiej

POWIAT LUBAR-TOWSKI: - Usłyszałam huk, aż podskoczyłam z wersalką. Jak poszłam do sieni po drewno, zobaczyłam na podłodze coś żółtego. To była kula - mówi mieszkanka gminy Ostrówek. W drzwi jej domu trafił pocisk wystrzelony z broni myśliwskiej.

W drzwi domu starszej kobiety mieszkającej w Luszawie w gminie Ostrówek trafiła kula wystrzelona z myśliwskiego sztucera. Starsza pani mieszka sama w niskim drewnianym domu zbudowanym tuż po wojnie. Obok przez płot jest posesja sąsiadki, która czasem pomaga jej w gospodarstwie. Przy domku starszej pani biegnie droga polna, za nią rozciągają się pola, w oddali rośnie las. I z tego lasu przyszło niebezpieczeństwo. W brązowych drewnianych drzwiach domu starszej pani, na wysokości około półtora metra od ziemi, widać niewielki otwór. Jest na tyle mały, że z odległości dwóch metrów trudno go zauważyć. Za to po wewnętrznej stronie drzwi wyrwany jest spory kawałek drewna - to otwór wylotowy. Częściowo jest zabezpieczony pianką, żeby wiatr nie dokuczał właścicielce domu. Zgodziła się opowiedzieć Wspólnocie o zdarzeniu, ale woli nie podawać nazwiska.

Strzały z lasu Był 11 listopada około godz. 16

- Siedziałam w pokoju na wersalce. Nagle usłyszałam wielki huk, taki, że aż podskoczyłam z wersalką. Wyjrzałam na dwór, niczego nie zauważyłam. Dopiero później, jak



Las, w którym ktoś strzelał 11 listopada, jest stosunkowo blisko domów. Jedna kula trafiła w dom starszej kobiety

poszłam do sieni po drewno, zobaczyłam na podłodze coś żółtego podłużnego. To była ta kula, która trafiła w drzwi. Podniosłam ją, zawinęłam w gazetę. Poszłam do sąsiadki, stwierdziłyśmy, że już jest późno, dopiero na drugi dzień rano zadzwoniła na policję. Po jakichś 20 minutach przyjechała policja z Kocka - relacjonuje starsza kobieta.

Zobaczyłam na podłodze coś żółtego podłużnego. To była ta kula, która trafiła w drzwi

Opiekująca się nią sąsiadka też słyszała huk, ale nie wiedziała, co to było. - Pani przyszła do mnie, pokazała kulę. Wezwałam policję. Policjanci stwierdzili, że to jest kula z długiej broni. Pani trochę się uspokoiła, bo najpierw myślała, że specjalnie ktoś

przyszedł ją nastraszyć - mówi kobieta. Kilka lat temu doszło już do niebezpiecznej sytuacji, kiedy jacyś obcy ludzie przyszli na posesję starszej pani, rzekomo chcąc coś sprzedać. Sąsiadka wypłoszyła ich. Myśliwy, z którym rozmawialiśmy, ocenia, że strzał padł z odległości około 250 metrów. W odległości około 300 metrów od zabudowań jest las. Między domami a linią drzew są pola. - Ten, kto strzelał, musiał strzelać z pola. Kula trafiła w drzwi pod kątem, może to był rykoszet - zastanawia się myśliwy. Dopuszcza możliwość, że strzelano z samochodu. - To jest zabronione! - podkreśla. Około 150 metrów od domu, w który trafiła kula, mieszka sąsiad, który także słyszał strzały. - Dawałem kieszonkę zwierzętom. Pierwszy strzał był tak głośny, że się przestraszyłem. Aż mi taczka z kieszonką wypadła z rąk. Po jakichś dziesięciu minutach słyszałem drugi strzał, ale już

przytłumiony, w lesie. Drogą nikt nie jechał ani nie szedł, dopiero później na skraju lasu widziałem światła samochodu. Najpierw nie wiedziałem, co się stało, dopiero na drugi dzień znajomi mi powiedzieli: słyszałeś, do sąsiadki strzelali - relacjonuje. - Są tu chłopaki, którzy polują, mają broń - dodaje. Zdarzenie stało się tematem plotek w gminie. - Ludzie mówili, że w Żurawincu strzelali do osoby o tym samym nazwisku. Dopiero wytłumaczyłam, że to chodzi o sąsiadkę - mówi kobieta mieszkająca obok ostrzelanego domu.

Prokuratura: narażenie na utratę życia

Kto strzelał? Myśliwy czy kłusownik? A może jedno i drugie: myśliwy na nielegalnym, nigdzie niezgłoszonym polowaniu. - Mało prawdopodobne, żeby to był kłusownik. Po wielkości dziury w drzwiach można rozpo-



Otwór wylotowy po wewnętrznej stronie drzwi



Otwór wlotowy po zewnętrznej stronie drzwi

Prokurator Krzysztof Maryńczak Został zabezpieczony pocisk z broni myśliwskiej

znać, że to był pocisk ze sztucera. Kłusownicy nie używają broni myśliwskiej, najczęściej mają karabiny z czasów wojny, strzelają amunicją wojсковą. Amunicja myśliwska jest tak skonstruowana, żeby jak najszybciej zadać śmierć zwierzyźnie. Dlatego otwór wlotowy jest mniejszy, ale wylotowy duży - twierdzi myśliwy, z którym rozmawialiśmy. Sprawą zajmuje się Prokuratura Rejonowa w Lubartowie. - Został zabezpieczony pocisk z broni myśliwskiej. Policja zabezpieczyła broń od jednego z myśliwych. Jest kwestia dopasowania pocisku do broni pobranej do ekspertyzy. Jest to broń posiadana legalnie. Wszystko wskazuje na to, że w tym dniu nie było zgłoszone żadne polowanie.

Postępowanie jest prowadzone w kierunku bezpośredniego narażenia na utratę życia i zdrowia. Grozi za to do trzech lat pozbawienia wolności - informuje prokurator Krzysztof Maryńczak. Mirosław Sołtys, prezes Koła Łowieckiego Knieja, które obejmuje swoim zasięgiem gminę Ostrówek, potwierdza słowa prokuratora. - Z tego, co mi wiadomo, nikt z naszych myśliwych nie był w tym dniu zapisany na polowanie w tym rejonie. Wiem, że jednemu z myśliwych zabezpieczono broń do ekspertyzy, ale postępowanie toczy się w sprawie, a nie przeciw komuś - powiedział Wspólnocie.

Marcin Kusyk

Chciał ocalić pieniądze, a stracił 50 tysięcy!

Ponad 50 tysięcy złotych stracił 46-latek z gminy Milanów. Zadzwonił do niego mężczyzna podający się za policjanta i przekonał pokrzywdzonego, że jego pieniądze są zagrożone. Mężczyzna podał „funkcjonariuszowi” login i hasło do bankowości elektronicznej.

Na parczewską policję 46-latek zgłosił się w środę. - Zadzwonił do niego mężczyzna podający się za policjanta z Wy-

działu Śledczego. Oszust przekonał 46-latka, że jego pieniądze są zagrożone i prowadzona jest akcja policyjna w celu zabezpie-

czenia oszczędności - relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Oszust dla uwiarygodnienia polecił 46-latkowi zadzwonienie na numer 997. Pokrzywdzony, nie rozłączając się z rozmówcą, wybrał wspomniany numer.

Dalej rozmawiał jednak z oszustami. Po chwili oczekiwania na linii dostał potwierdzenie, że wskazany przez niego „polic-

ejant” jest na „służbie”. 46-latek został „przełączony” do „policjanta kierującego działaniami”.

Usłyszał, że jak najszybciej powinien „zabezpieczyć” pieniądze na swoim koncie. - Mężczyzna postępował zgodnie z wydawanymi poleceniami. W trakcie ponaddwugodzinnej rozmowy podał fałszywemu policjantowi login i hasło do bankowości elektronicznej.

Ostatnią rzeczą, jaką miał zrobić po zakończonej rozmowie to wyłączyć telefon i do następnego poranka nie wchodzić, ani nie logować się na konto bankowe. Tak też zrobił - informuje Semeniuk.

Nazajutrz, po przebudzeniu, 46-latek włączył telefon. Zadzwoniła do niego pracownica banku w celu potwierdzenia wykonywanych transakcji. Wtedy mieszkaniec gm. Milanów do-

wiedział się, że został oszukany i stracił ponad 50 tysięcy złotych. Zgłosił sprawę na policję.

Policjanci apelują o zachowanie ostrożności, rozsądek i ograniczone zaufanie do rozmówców. - Pamiętajmy, że ani pracownik banku, a tym bardziej policjant nigdy nie prosi o podanie loginu i hasła do Twojego konta - przypomina funkcjonariuszka.

GR

W Zakładach Mięsnych Łuków zginął 57-latek. Poturbował go byk

ŁUKÓW Przeprowadzany z klatki byk przyniósł mężczyznę do klatki, a potem ugodził go rogami. Ciężko ranny pracownik zmarł mimo długiej reanimacji.

Tragedia wydarzyła się we wtorek 14 grudnia w Zakładach Mięsnych w Łukowie. 57-letni mieszkaniec gminy Stanin pracował przy wyładunku transportu bydła. W pewnej chwili jeden z byków stał się agresywny, zaatakował mężczyznę i dźgał go rogami. Na miejsce wezwano pogotowie. Przewieziono ranne do szpitala. Niestety, nie udało się uratować życia 57-latka.

Śledztwo prokuratury

Na miejsce przyjechała policja, prokurator i inspektor pracy.

Prokuratura Rejonowa w Łukowie z urzędu wszczęła śledztwo, podczas którego zbada okoliczności i przebieg wypadku. Postępowanie prowadzone jest w dwóch kierunkach: narażenia pracownika na utratę życia albo



Zarząd Zakładów Mięsnych w Łukowie wydał oświadczenie, w którym informuje, że powołane do tego instytucje i organy prowadzą postępowania wyjaśniające oraz odmawia przedstawienia szczegółowych okoliczności związanych z przebiegiem wypadku

Firma wytyka internautom, że większość komentarzy na forach jest nieprawdziwych i może godzić w jej dobre imię

ciężkiego uszczerbku na zdrowiu poprzez naruszenie zasad bezpieczeństwa i higieny pracy oraz nieumyślnego spowodowania śmierci. Została przeprowadzona sekcja zwłok zmarłego mężczyzny. Nie ma jeszcze jej wyników.

- Prokuratura będzie sprawdzać, czy doszło do naruszenia zasad bezpieczeństwa i higieny

pracy, czego skutkiem było to zdarzenie - informuje Adam Makosz, zastępca Prokuratora Rejonowego w Łukowie.

PIP na miejscu

Państwowa Inspekcja Pracy także zajmuje się tą sprawą.

- Niezwłocznie po otrzymaniu przez Okręgowy Inspekto-

rat Pracy w Lublinie zgłoszenia o wypadku śmiertelnym w Zakładach Mięsnych w Łukowie, inspektor pracy z Oddziału w Białej Podlaskiej udał się na miejsce wypadku i rozpoczął kontrolę dotyczącą badania okoliczności i przyczyn wypadku przy pracy - mówi Katarzyna Fałek-Kurzyna, rzecznik prasowy Okręgowego Inspektoratu Pracy w Lublinie.

- Ze wstępnych ustaleń inspektora pracy wynika, że do wypadku doszło w magazynie żywych zwierząt. Przeprowadzany z klatki byk przyniósł poszkodowanego mężczyznę do klatki, a następnie ugodził go rogami. W wyniku doznanych obrażeń poszkodowany zmarł - informuje Fałek-Kurzyna.

Szczegółowa kontrola

Inspektor pracy przeprowadził oględziny miejsca zdarzenia. W czasie kontroli bada warunki wykonywania pracy i inne okoliczności, które mogły mieć wpływ na powstanie wypadku. Przesłucha świadków. Będzie zbierał np.: dokumentację budynków, maszyn i urządzeń, do-

kumentację procedur i instrukcji procesów pracy; dokumentację związaną z przygotowaniem do pracy osób biorących udział w badanym zdarzeniu. Inspektor ustali, czy w Zakładach Mięsnych miały miejsce zdarzenia w podobnych lub tych samych okolicznościach, albo z podobnych lub tych samych przyczyn, co badane. Sprawdzi, czy określono wówczas właściwe przyczyny i wskazano środki profilaktyczne oraz czy zastosowano w praktyce wskazane środki profilaktyczne.

- Z uwagi na fakt, że kontrola nie została jeszcze zakończona, szczegółowe informacje o ustaleniach dokonanych podczas kontroli i ewentualnych środkach prawnych skierowanych przez inspektora pracy, zostaną udostępnione po zakończeniu postępowania kontrolnego - wyjaśnia Katarzyna Fałek-Kurzyna.

Oświadczenie Zarządu ZM Łuków

Zarząd Zakładów Mięsnych w Łukowie wydał oświadczenie, w którym informuje, że powo-

łane do tego instytucje i organy prowadzą postępowania wyjaśniające oraz odmawia przedstawienia szczegółowych okoliczności związanych z przebiegiem wypadku.

Do wypadku doszło w magazynie żywych zwierząt

- Ponadto zwracamy się z gorącym apelem o powściągliwość w wygłaszanych na portalach społecznościach, w Internecie i w innych formach komunikacji komentarzach dotyczących przebiegu tego nieszczęśliwego wypadku, albowiem większość z tych komentarzy jest nieprawdziwa i przede wszystkim może burzyć spokój pograżonej w żałobie rodziny zmarłego Pracownika Spółki i godzi w dobre imię Spółki - czytamy w oświadczeniu podpisanym przez prezesa Aleksandra Bonusiewicza, prezesa Zarządu ZM Łuków i Artura Osiaka, dyrektora handlowego i członka Zarządu.

mo

Straszna śmierć staruszki. „To nie mieści się w głowie”

Była wychłodzona, wygłodzona i miała tak straszne odleżyny, że trudno było odróżnić ciało od pościeli. Po tygodniu zmarła w szpitalu - w tak dramatycznych okolicznościach zakończyła swoje życie 86-latka z gminy Sosnowica. Okoliczni mieszkańcy są w szoku, a śledztwo w tej sprawie prowadzi prokuratura.

Zbójno, otoczona lasem, jedna z najładniej położonych miejscowości w gm. Sosnowica, w pobliżu granicy z powiatem włodawskim. Nieopodal znajduje się Poleski Park Narodowy. Dojazd do Zbójna jest jednak trudny, nie ma drogi asfaltowej, a sama wieś jest położona na uboczu. Pierwsze dni listopada wstrząsnęły wioską.

Prokuratura sprawdza, czy rodzina nie zaniedbała opieki nad kobietą

Powinien być to sygnał dla wszystkich, że osoby starsze muszą być odwiedzane, nawet jeśli nie upominają się o pomoc

Tego, co zobaczyli, nigdy nie zapomną

86-letnia kobieta ze Zbójna do niedawna mieszkała w jednym domu ze swoją córką, która zmarła latem tego roku. Od tamtej pory starsza pani przebywała na posesji sama.

- W tej samej miejscowości, kilkaset metrów dalej, mieszka jednak druga z jej córek. Na początku listopada kobieta zgłosiła się do nas i powiedziała, że nie może się doprosić domowej wizyty lekarskiej dla swojej matki. Drugiego dnia przyszła z identycznym problemem. Powiedziała, że jej mama otrzymała jedynie skierowanie na oddział

chirurgii, a zgłaszająca nie była w stanie przetransportować staruszki do szpitala - relacjonuje Anna Krasieńska, kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sosnowicy.

3 listopada do domu 86-latki pojechali zatem pracownicy GOPS.

- Lekarz ze szpitala prosił, żeby sprawdzić, jaki jest stan pacjentki oraz zweryfikować, czy kwalifikuje się ona do przyjęcia na oddział chirurgii. Nasi pracownicy udali się zatem na miejsce i stwierdzili, że stan starszej kobiety wymaga natychmiastowej interwencji medycznej i wezwane zostało pogotowie ratunkowe. To, co zobaczyli, zro-

biło na nich ogromne wrażenie, długo nie zapomną tego widoku - mówi pani kierownik.

Za późno na ratunek

Starsza pani była wychłodzona, niedożywiona i miała odleżyny. Portale internetowe podawały nawet, powołując się na prokuraturę, że „w ranach rozwinęły się larwy owadów”. Tych ostatnich pracownicy GOPS w Sosnowicy jednak nie zauważyli, ale niezależnie od tego, stan 86-latki był skrajnie ciężki. Starsza pani trafiła do szpitala we Włodawie, gdzie po tygodniu zmarła.

Jeszcze przed śmiercią kobiety, 4 listopada, GOPS, zgłosił sprawę do Prokuratury Rejonowej we Włodawie, bo ta jednostka zajmuje się sprawami z gminy Sosnowica.

- Zostało wszczęte śledztwo w kierunku znęcania się nad osobą nieporadną ze względu na wiek. Sprawdzamy, czy rodzina nie dopuściła się za-

niechania i czy nie zaniedbała opieki nad kobietą - mówi Sławomir Szymański, zastępca prokuratora rejonowego we Włodawie.

Prokuratura przesłuchuje świadków i gromadzi dokumentację. Postępowanie może utrudnić fakt, że nie została przeprowadzona sekcja zwłok 86-latki.

- Informacja o zgonie tej kobiety dotarła do nas zbyt późno, dopiero po dwóch tygodniach - tłumaczy Szymański. Na razie nikt nie usłyszał w tej sprawie zarzutów.

„To nie mieści się w głowie”

Kierownik GOPS w Sosnowicy mówi, że rodzina, w której doszło do dramatu, nie była pod opieką Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej.

- Było to dla nas bardzo duże zaskoczenie. Zimą zawsze jeździmy do samotnych, schorowanych osób, aby sprawdzić, czy mają opał, ale ta rodzina

wcześniej nie prosiła nas o pomoc. Nie pobierała żadnych świadczeń z GOPS, dlatego nie była pod naszym nadzorem - tłumaczy pani kierownik i dodaje, że w trakcie swojej 17-letniej pracy w pomocy społecznej, po raz pierwszy spotkała się z tak dramatyczną sytuacją. Zdaniem Krasieńskiej nie można powiedzieć, że córka całkowicie zaniedbała 86-letnią matkę, ale po pomoc powinna się zgłosić wcześniej.

Mieszkańcy gminy Sosnowica są zszokowani tym, co się stało.

- To nie mieści się w głowie, takie sytuacje nie powinny się wydarzyć w XXI wieku. Odnoszę wrażenie, że każdy po trochu przyczynił się do tej sytuacji - oceniła anonimowo jedna z osób, z którymi rozmawialiśmy. - Powinien być to sygnał dla wszystkich, że osoby starsze muszą być odwiedzane, nawet jeśli nie upominają się o pomoc - dodaje.

Grzegorz Rekiel

Od wyroku minęły dwa miesiące. Miejsce skazanego radnego powinna zająć inna osoba

Zbigniew A. został skazany i stracił mandat radnego. Nadal bierze udział w sesjach i głosuje

Radny Rady Powiatu Puławskiego został uznany za winnego usiłowania kradzieży prądu i skazany prawomocnym wyrokiem. A to oznacza, że stracił mandat. Zbigniew A. tymczasem nadal głosuje podczas sesji. - Czekamy na oficjalne dokumenty - rozkładają ręce urzędnicy. Te nadal krążą między sądami.

Winny usiłowania kradzieży prądu i ukarany za to karą pięciu miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata i grzywną w wysokości 10 tys. zł. Tak brzmiał październikowy wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie przeciwko Zbigniewowi A., radnemu Rady Powiatu w Puławach, w przeszłości przewodniczącemu Rady Gminy Janowiec. Informowaliśmy o tym na łamach „Wspólnoty Puławskiej”. Wyrok jest prawomocny - była to druga instancja. W maju br. Sąd Rejonowy w Puławach uznał Zbigniewa A. za winnego kradzieży prądu i wymierzył mu surowszą karę - min. 10 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Radny się jednak od tego wyroku odwołał, sprawa została rozstrzygnięta w październiku.

Czekają na dokumenty

Artykuły prasowe w sprawie wyroku, którym został ukarany

radny Zbigniew A., dotarły do przewodniczącego Rady Powiatu Puławskiego. Ten póki co jednak nie zamierza podejmować działań wobec radnego z gminy Janowiec. - Nie mam żadnego dokumentu, który nakładałby na mnie obowiązek związany z podejmowaniem działań dotyczących tego, czego prasa najprawdopodobniej by ode mnie oczekiwała. Urząd czy organy nie mogą opierać się na domniemaniach. Dostaniemy dokument, to będziemy się nad tym zastanawiali jako Rada Powiatu Puławskiego - zaznacza Janusz Wawerski, przewodniczący Rady Powiatu Puławskiego.

Podobnie Starostwo Powiatowe w Puławach, którego urzędnicy też czekają na dokumenty. - Nie mamy jeszcze żadnej oficjalnej informacji w tej sprawie. O tym, że radny został skazany prawomocnym wyrokiem przez sąd, dowiadujemy się jak dotąd wyłącznie z doniesień prasowych. Podobnie jak komisarz wyborczy. Gdy komisarz wyborczy dostanie postanowienie sądu, wyda obwieszczenie o wygaszeniu mandatu, będzie ono obowiązywało od daty wydania wyroku - mówi Waldemar Orkiszewski, sekretarz Starostwa Powiatu Puławskiego.

Mandat wygaszony. A Zbigniew A. nadal głosuje

Podobna sytuacja miała miejsce w sąsiednim powiecie - gdy radny Rady Powiatu Opolskiego



Zbigniew A. tuż po rozprawie w rozmowie z dziennikarzem „Wspólnoty” zapowiedział, że skorzysta z prawa do zaskarżenia wyroku do Sądu Najwyższego w drodze kasacji

go Marcin P. został skazany prawomocnym wyrokiem za zatajanie w oświadczeniach majątkowym istotnych informacji.

Na tym przykładzie można się było przekonać, że mandat radnego jest wygaszany równocześnie z wydaniem przeciwko niemu prawomocnego wyroku, skazującego za umyślne przestępstwo.

- Tym samym, w świetle przepisów Kodeksu wyborczego, wygaśnięcie mandatu radnego następuje z datą uprawomocnienia się skazującego wyroku i w konsekwencji osoba ta nie może wykonywać mandatu radnego - wyjaśniała wówczas „Wspólnocie Opolskiej” Agnieszka Strzępka, rzecznik wojewody lubelskiego.

Tymczasem już po wydaniu prawomocnego wyroku rad-

ny Zbigniew A. brał udział w sesjach Rady Powiatu Puławskiego w październiku i listopadzie, oddawał głosy w głosowaniach.

- Jeżeli doniesienia prasowe zostaną potwierdzone oficjalnymi dokumentami, będzie to oznaczało, że od 21 października mandat radnego został wygaszony. W kwestii związanej z głosami oddanymi przez radnego podczas sesji, które odbyły się już po 21 października br., zwrócimy się z prośbą o interpretację do nadzoru prawnego wojewody lubelskiego i ewentualne wskazówki, co z tym zrobić. W kwestii diet najprawdopodobniej wystąpimy do radnego z wnioskiem o zwrot pobranych diet. To bardzo nietypowa sytuacja, nasi prawnicy nad tym intensywnie pracują - dodaje Waldemar Orkiszewski.

Akta krążą między sądami

Jak dowiedzieliśmy się w Delegaturze Krajowego Biura Wyborczego w Lublinie, prezes Sądu Rejonowego w Puławach jedynie poinformowała tę jednostkę, że akta sprawy wpłynęły do Sądu Apelacyjnego w Lublinie. A żeby komisarz wyborczy mógł wydać obwieszczenie o wygaszeniu mandatu radnego, musi mieć na biurku odpis prawomocnego wyroku sądu. Niemniej, to



Waldemar Orkiszewski
sekretarz Starostwa Powiatowego w Puławach

O tym, że radny został skazany prawomocnym wyrokiem przez sąd, dowiadujemy się jak dotąd wyłącznie z doniesień prasowych



Janusz Wawerski
przewodniczący Rady Powiatu Puławskiego
Dostaniemy dokument, to będziemy się nad tym zastanawiali jako Rada Powiatu Puławskiego

jedynie formalność - wiążący jest prawomocny wyrok.

Ten zapadł 21 października. Do 18 listopada akta sprawy przebywały w Sądzie Okręgowym w Lublinie.

- Do sądu wpłynął wniosek o uzasadnienie wyroku, sędzia był zobowiązany do sporządzenia pisemnego uzasadnienia. 18 listopada akta sprawy zostały wysłane z powrotem do Sądu Rejonowego w Puławach - informuje Magdalena Dobosz z Biura Prasowego SO w Lublinie.

Jeszcze w listopadzie akta sprawy wpłynęły do Sądu Apelacyjnego w Lublinie - „w przedmiocie wznowienia postępowania Sądu Rejonowego w Puławach”.

Zbigniew A. tuż po rozprawie w rozmowie z dziennikarzem „Wspólnoty” zapowie-

dział, że skorzysta z prawa do zaskarżenia wyroku do Sądu Najwyższego w drodze kasacji.

Wchodzi następny z listy

W takiej sytuacji, po wygaśnięciu mandatu Zbigniewa A., jego miejsce w radzie zajmie następny kandydat z listy wyborczej w jego okręgu, kolejny pod względem liczby zebranych w wyborach głosów. Jeśli oczywiście jest „czysty” w Krajowym Rejestrze Karnym oraz wyrazi chęć wejścia w szeregi Rady Powiatu Puławskiego.

Kolejną osobą z największą liczbą głosów po Zbigniewie A. (543 głosy) był Krzysztof Marzec z Bronowic (531 głosów).

Dominik Smagała

Tragiczny wypadek w miejscowości Młynki. Zginęły dwie młode kobiety

POWIAT PUŁAWSKI:

Dwie młode kobiety zmarły po tym, jak potrafił je samochód w miejscowości Młynki. Policja ustaliła, że kierująca toyotą zatrzymała się na poboczu drogi, by 23-latkę na chwilę mogły wysiąść z pojazdu, bo źle się poczuły.

Do wypadku doszło w sobotę (18 grudnia) przed godziną 22 w miejscowości Młynki w powiecie puławskim. Policja ustaliła, że w kierunku Wronowa jechała toyotą 45-latkę. Kobieta przewoziła czworo pasażerów. W pewnym momencie, na prośbę dwóch pasażerek, zatrzymała auto na poboczu drogi. Kobiety - obie w wieku 23 lat, miały się źle poczuć i chciały na chwilę wysiąść.



Kiedy auto się zatrzymało, pasażerki wysiadły i weszły na jezdnię wprost pod jadącego z naprzeciwka Volkswagena Golfa

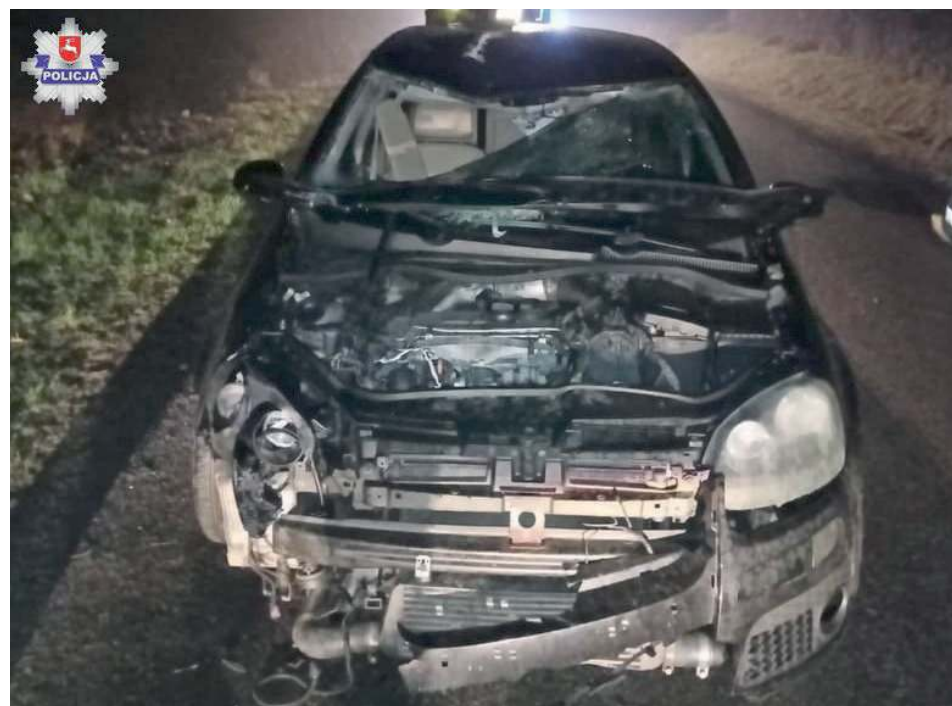
- Kiedy auto się zatrzymało, pasażerki wysiadły i weszły na jezdnię wprost pod jadącego z naprzeciwka Volkswagena Golfa. Pomimo przeprowadzonej na miejscu reanimacji, życia kobiet nie udało się uratować - informuje komisarz Anna Kamola z KWP w Lublinie. - Na miejscu policjanci prowadzili oględziny miejsca wypadku pod nadzo-

rem prokuratora. Zwłoki ofiar wypadku - mieszkanki Puław, zostały zabezpieczone do badań sekcyjnych.

Kierowcy - zarówno 45-latkę kierującą toyotą, jak i 23-latek kierujący volkswagenem, byli trzeźwi.

Trwa ustalanie okoliczności i przyczyn wypadku.

Joanna Niecko



Tragiczny wypadek w miejscowości Młynki. Zginęły dwie młode kobiety

Potrącenie rowerzysty. Prokuratura umorzyła śledztwo

Prokuratura umorzyła śledztwo ws. potrącenia 11-letniego rowerzysty, do którego doszło kilka miesięcy temu w Parczewie. Chłopak był jedynym winowajcą.

Wszystko rozegrało się na początku sierpnia na skrzyżowaniu ulic Sienkiewicza i Mickiewicza w Parczewie. Było późne popołudnie. 11-latek wyjeżdżał rowerem z drogi podporządkowanej.

– Funkcjonariusze, którzy pracowali na miejscu zdarzenia, ustalili, że chłopak nie ustąpił pierwszeństwa volkswagenowi, który poruszał się ulicą Sienkiewicza. 11-latek wjechał wprost pod koła samochodu osobowego, którym kierował 19-letni mężczyzna – relacjonowała aspirantka sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie. Potrącony chłopak z impetem upadł na jezdnię i doznał poważnych obrażeń.

– Po udzieleniu mu pomocy na miejscu przez załogę pogotowia zapadła decyzja o przewoźniku rannego śmi-



Volkswagen Jetta poruszał się ulicą Sienkiewicza

głowcem do szpitala – dodała Borowik. Policjanci przebadali kierowcę volkswagena alkomatem – był trzeźwy.

Śledztwo ws. wypadku wszczęła Prokuratura Rejonowa w Parczewie. W sprawie wypowiadał się biegły z zakresu ruchu drogowego. Niedawno jego opinia wpłynęła do prokuratury, a postępowanie zostało umorzone.

– Nie stwierdziliśmy znamion czynu zabronionego – powiedział Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury. Oznacza to, że jedynym winowajcą był rowerzysta. Na szczęście, przeżył wypadek.

Grzegorz Rekiel

Radzyń Podlaski: Policjant drogówki zginął od postrzału w komendzie

Nie żyje 38-letni policjant Komendy Powiatowej Policji w Radzynie Podlaskim. Prokuratura ustala, czy to było samobójstwo.

Dramat rozegrał się w niedzielę (19 grudnia) po południu. Sygnał o zdarzeniu dostaliśmy od Czytelnika.

– Potwierdzam, że nie żyje 38-letni funkcjonariusz, który służył w Wydziale Ruchu Drogowego, mieszkaniec pow. radzyńskiego, ale informacji w tej sprawie udziela prokuratura – powiedział nam w poniedziałek aspirant Piotr Mucha, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Radzynie Podlaskim.

Janusz Syczyński, szef radzyńskiej prokuratury, potwier-

dził, że jednostka prowadzi postępowanie ws. śmierci policjanta.

– Toczy się w kierunku namowy do samobójstwa, ale na tym etapie nie ujawniamy szczegółów. Mogę jedynie powiedzieć, że do zdarzenia doszło po zakończeniu służby, a szczegółowe okoliczności śmierci wyjaśni sekcja zwłok, która zostanie przeprowadzona w środę w Zakładzie Medycyny Sądowej w Lublinie – zapowiedział Syczyński.

Więcej szczegółów podała Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Wyjaśniła, że policjant prawdopodobnie zginął od postrzału, a do zdarzenia doszło na terenie komendy.

Koledzy policjanta są w szoku. – To ciężka chwila dla naszej

Janusz Syczyński

szef radzyńskiej prokuratury

Do zdarzenia doszło po zakończeniu służby, a szczegółowe okoliczności śmierci wyjaśni sekcja zwłok, która zostanie przeprowadzona w środę w Zakładzie Medycyny Sądowej w Lublinie

komendy. Mówimy o śmierci kolegi, z którym pracowaliśmy, który służył w policji przez 15 lat. Nie jesteśmy dużą komendą i każdy każdego zna, nawet jeżeli nie jeździ z daną osobą na patrolu – zauważył Mucha, dodając, że w czasie swojej kilkunastoletniej pracy w policji nie spotkał się z podobną sytuacją.

Za namową lub pomoc w popełnieniu samobójstwa grozi kara od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia.

Śmierć 38-letniego policjanta to kolejne dramatyczne zdarzenie dla radzyńskiej jednostki na przestrzeni ostatnich miesięcy. W połowie września w czasie próby zatrzymania dostawczego volkswagena potrącony został jeden z funkcjonariuszy. Doznał poważnych obrażeń, a prokuratura postawiła 34-letniemu kierowcy samochodu zarzut usiłowania zabójstwa.

Grzegorz Rekiel

Wymierzył cios siekierą w głowę swojego brata. Z zazdrości o żonę

Wyrok jest tak łagodny, że Łukasz Z. nawet nie będzie musiał iść do więzienia. 39-letni lublinianin przyłożył siekierą swojemu bratu w głowę, bo zastał go w domu ze swoją żoną. Prokurator zarzucał mu usiłowanie zabójstwa, ale sędziowie byli wyjątkowo łaskawi.

Do zdarzenia doszło 14 grudnia 2019 roku. Łukasz Z. wpadł do mieszkania w budynku przy ul. Garbarskiej w Lublinie, w którym do niedawna mieszkał ze swoją żoną i jej dwójką dzieci. 39-latek w rękę miał siekierę. Gdy wszedł

do mieszkania, naprzeciwko niego stanął jego brat. Oskarżony wpadł w furię.

Między mężczyznami doszło do szarpaniny. Łukasz Z. zadał bratu cios siekierą w głowę. Gdy pokrzywdzony zaczął krzyczeć, że został ranny, napastnik odpuścił atak, po czym się oddalił. Szybko wpadł w ręce policjantów. Dla pokrzywdzonego starcie z bratem skończyło się raną głowy. Biegły z zakresu medycyny sądowej nie był w stanie określić, czy rana to efekt uderzenia ostrzem, czy obu-

chem siekierą. Łukasz Z. został oskarżony przez prokuraturę o usiłowanie zabójstwa.

Wyrok w tej sprawie zapadł w poniedziałek, 13 grudnia. Sąd Okręgowy w Lublinie był wyjątkowo łaskawy. Czyn Łukasza Z. zakwalifikowano jako usiłowanie spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Co więcej, umorzono też postępowanie w sprawie znęcania się psychicznego i fizycznego nad żoną Łukasza Z., o co 39-latek jednocześnie był oskarżony w ramach tego procesu.

Na korzyść oskarżonego wpłynął fakt, iż w trakcie procesu brat mu wybaczył i mężczyźni oficjalnie się pogodzili.

Pomimo tego, iż 39-latek w przeszłości był już wielokrotnie karany, sąd wymierzył mu łagodną karę: jednego roku pozbawienia wolności. Na poczet tej kary zakwalifikowano mu dotychczasowy pobyt za kratami w związku z tą sprawą, czyli właśnie rok odsiedziany między grudniem 2019 a grudniem 2020 roku. Wyrok nie jest prawomocny.

Dominik Smagała

MOŚCIBRODY
z serca Polski

Polecamy się na Święta!

NAJLEPSZE mięsa i wędliny

POLSKIE MIĘSO

BEZSTRESOWY CHÓW

CERTYFIKOWANE PRODUKTY

CHÓW BEZ ANTYBIOTYKÓW I GMO

BEZ ZBĘDNYCH DODATKÓW

PRODUKT POLSKI

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA NA CMENTARZU KOMUNALNYM W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE
- hades-biala.pl
- KAMIENIARSTWO
- scalpro.pl
- WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN
- lignart.pl
- KWIACIARNIA
- poppyflowers.pl



83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849

WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.
Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

Para prezydencka w Kodniu



Pierwsza dama Agata Kornhauser-Duda i prezydent RP Andrzej Duda

Para Prezydencka przyjeżdża 21 grudnia do Kodnia w pow. bialskim, żeby odwiedzić służby graniczne i mieszkańców.

O godz. 14.20 będzie miało miejsce złożenie kwiatów przez prezydenta Andrzeja Dudę i pierwszą damę pod Pomnikiem Niepodległości.

Później, o godz. 14.30, w kodeńskiej bazylice zaplanowano koncert kolęd dla „służb broniących granicy”. Wystąpi Roksana Węgiel oraz Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego.

(McM)

W SKRÓCIE Z LUBLINA Lublin24.pl

Mimo ostrzeżeń policji straciła fortunę

63-latką z Lublina chciała zarobić na kryptowalutach. Kobieta już po pierwszym przelewie na kwotę 800 złotych została wezwana do banku i ostrzeżona, że może mieć do czynienia z przestępcami. Jednak po powrocie do domu otrzymała kolejny telefon od rzekomego brokera i pozwoliła wyprowadzić ze swojego konta ponad 100 tysięcy złotych.

Pożar w centrum Lublina

Przy ul. Narutowicza wybuchł pożar. W jednym z mieszkań zapaliła się wersalka. Jedna osoba trafiła do szpitala.

Auto zapaliło się podczas jazdy

Na jednym ze skrzyżowań zapalił się samochód. Kierująca zauważyła dym wydobywający się z auta. Z pomocą przyszli inni kierowcy - gaśnicami ugasił ogień.

Uderzył w słup

Do szpitala trafiły dwie osoby w wyniku wypadku na Czechowie. Dachował samochód osobowy. Kierowca wpadł w poślizg. W efekcie auto wypadło z drogi, po czym uderzyło w betonowy słup i przewróciło znaki drogowe.

Zderzył się z innym samochodem i latarnią

W Lublinie z powodu nieustąpienia pierwszeństwa, toyota zderzyła się z peugeotem, po czym uderzyła w latarnię uliczną. Kierowca nie miał uprawnień do kierowania pojazdami.

Uderzył w słup

Kierowca stracił panowanie nad swoim samochodem. Potem wjechał na pas zieleni i uderzył w słup trakcji trolejbusowej. Kierowca wysiadł z auta bez obrażeń. Spod maski pojazdu wydobywał się dym.

Pomóżmy Kacprowi i Karolinie

Piernikowa Akcja Grudniowa dla Kacperka i jego mamy

Kilka miesięcy temu życie Kacpra i jego mamy przewróciło się do góry nogami. W wypadku stracili tatę i męża... Na domiar złego pani Karolina cierpi na nieuleczalną chorobę.

Nieuleczalna choroba

Karolina Micek cierpi na reumatoidalne zapalenie stawów (RZS), które zdiagnozowano u niej w 2001 roku. Jest to przewlekła choroba zapalna atakująca nie tylko stawy, ale też inne narządy. Jednym z jej objawów jest ból oraz sztywność stawów, obrzęki stawów rąk i stóp, chociaż choroba może też zaatakować inne stawy. Dochodzi do niszczenia chrząstek, kości, ścięgien i więzadeł, są to zniszczenia nieodwracalne, których efektem jest utrata ruchomości stawów. Nieleczony RZS prowadzi do ciężkiej niesprawności, do uszkodzenia wielu narządów, a zdarza się, że również (w wyniku powikłań, np. zawał serca, udar mózgu) do przedwczesnej śmierci... Tylko szybkie leczenie może zahamować postęp choroby, zapobiec jej powikłaniom i umożliwić normalne funkcjonowanie. Jest to schorzenie nieuleczalne.

Ale to nie wszystko...

Kobieta cierpi też na jaskrę i niedoczynność tarczycy leczy się w poradni onkologicznej, ze względu na obciążenie genem nowotworowym macicy. W związku ze stanem swojego zdrowia jest całkowicie niezdolna do pracy. Na domiar złego trzy miesiące temu w tragicznym wypadku straciła męża - Marcina, dlatego dodatkowo jest też pod opieką psychologa. Karolina jest mamą 7-letniego Kacperka, ucznia pierwszej klasy szkoły podstawowej. Po stracie taty chłopiec zamknął się w sobie, ze względu na przeżytą traumę, „zablokował się” w procesie uczenia, przestał czytać, zapomniał, jak się pisze... Od trzech miesięcy również on jest pod opieką pani psycholog i uczęszcza na zajęcia do poradni psychologicznej. Od śmierci taty chłopiec ma stany lękowe - boi się sam spać, zdiagnozowano u niego także zaburzenia integracji sensorycznej (SI). Jednak dzięki terapii chłopiec powoli się otwiera, ale jeszcze długa droga przed nim.

Tragiczna śmierć męża i ojca

Przypomnijmy. Marcin, mąż Karoliny i tata Kacperka, zginął w wypadku, gdy wyjechał quadem oglądać rykowisko jeleni... Akcja poszukiwawcza trwała ponad dobę. Poza strażakami i policją, którzy musieli użyć dronów i samochodów terenowych ze względu na podmokły charakter terenu, brali w niej udział również przyjaciele i znajomi Marcina, również jego żona. - Po przechorowaniu koronawirusa mąż miał powikłania - zaburzenia rytmu serca, uszkodzoną zastawkę. Czekaliśmy na za-

bieg serca, ale ze względu na sytuację pandemiczną, był on przez warszawski szpital ciągle przesuwany. Dziś (13 grudnia - przyp. AG) mijają trzy miesiące, odkąd wyjechał i nie wrócił... - wspomina Karolina. - Wpadł w rów z wodą i w czasie próby wyciągnięcia pojazdu serce mu nie wytrzymało... - dodaje.

Stabilizację finansową rodziny zapewniał Marcin, który prowadził własną działalność „MOTO-DOKTOR POMO-RZE”. Karolina nie może pracować, obecnie utrzymuje się tylko z renty socjalnej - 1066 zł. A potrzeby są spore. Miesięczny koszt leków na RZS to 400 zł, do tego dochodzą wizyty lekarskie, zazwyczaj prywatne. Poza tym kobieta potrzebuje też kropli do oczu. Ze względu na jaskrę przeszła już 13 operacji, m.in. usunięcie zaćmy, laserowy zabieg udrażniający i zmniejszający ciśnienie wewnątrzgałkowe. - Marcin zawsze pomagał innym i był dla mnie największym wsparciem w zmaganiach z chorobą - wspomina Karolina.

Potrzeby przerastają możliwości rodziny

Karolina i Kacper potrzebują

Marcin, mąż Karoliny i tata Kacperka, zginął w wypadku, gdy wyjechał quadem oglądać rykowisko jeleni

głównie środków na bieżące potrzeby. Ale nie tylko. Został też do spłacenia kredyt, poza tym Marcin sam remontował ich dom, wielu rzeczy nie zdążył dokończyć.

- Do zrobienia została kuchnia, mamy niewykończone pomieszczenia w domu - powiedziała Karolina. - Meble już mam, mąż zdążył je jeszcze kupić, ale marzę o zrobieniu kuchni - dodaje. To jednak nie wszystko. Poprzez wzgląd na swój stan zdrowia, kobieta martwi się też o przyszłość syna. Chciałaby go w jakiś sposób zabezpieczyć na przyszłość. Z pomocą przyszli już lokalni przedsiębiorcy, którzy zaangażowali się w „akcję piernikową”.

#piernikowaakcjagrudniowa

Jej pomysłodawczynią jest Anna Pyć, właścicielka firmy Pstrąg-Pustelnia. - Chciałam zrobić jakąś pozytywną akcję,

która mogłaby pomóc. A mamy grudzień, więc wpadłam na pomysł z piernikami, które stały się motywem przewodnim akcji - powiedziała pani Ania. - Są pięknie zapakowane, nadają się na prezent. Mogą pełnić więc dwie funkcje - pomagają i cieszą osobę obdarowaną - dodała.

Ogromne wsparcie w organizacji pomocy pani Ania otrzymała, właściciela Agencji Reklamowej CMYK-DRUK. - Pan Krzysztof wydrukował dla nas plakaty, zrobił pudełka na pierniczki, puszkę i naklejki... - opowiada pani Ania. Piernikowa akcja grudniowa zorganizowana dla Kacpra i jego mamy potrwa do końca grudnia. Rozpoczęła się od wspólnego dekorowania pierników 4 grudnia w Zajeździe Rybackim w Pustelni. W akcję pomocy Kacprowi i jego mamie Karolinie włączyło się wielu przedsiębiorców, poza wspomnianymi wyżej Pstrąg-Pustelnia/Zajazdem Rybackim w Pustelni i CMYK-DRUK-iem



#piernikowaakcjagrudniowa W Zajeździe Rybackim w Pustelni zorganizowano zdobienie pierniczków, cały dochód z trwającej aż do końca grudnia akcji, zostanie przekazany Kacprowi i jego mamie. Pierniki dostać można m.in. w Restauracji Cukrownia, Staroopolska, Nowa Piwnica Smaku za symboliczną kwotę minimum 5 zł wrzuconą do puszeki, którą znajdziemy w wybranym lokalu wspierającym akcję



Jeszcze trzy miesiące temu rodzina była szczęśliwa, radzili sobie z przeciwnościami i chorobami pani Karoliny. Teraz kobieta została z tym sama

Jeśli ktoś chciałby pomóc Kacprowi i jego mamie, prosimy o kontakt mejlowy: golebiowska@24wspolnota.pl

Jak możemy pomóc?

z Opola Lubelskiego, również restauracja Staroopolska, Cukrownia i Nowa Piwnica Smaku.

Pomaga też opolska policja. - Zorganizowaliśmy zbiórkę rzeczową i finansową. Z tego, co wiemy, pani Karolina chciałaby dokończyć swoją kuchnię - powiedział asystent. Edyta Żur, oficer prasowy KPP w Opolu Lub. - W związku z tym głównie na tym się skupiamy - dodała. Mąż pani Karoliny sam chętnie i często angażował się w akcje pomocy innym, głównie chorym dzieciom. Wraz z ATV Szejki na początku roku pomagał chorej na SMA Mai, a z Okręgowym Klubem Audi - Adasiowi. Teraz dzięki nam to dobro może wrócić do rodziny Marcina.

Poza akcją piernikową, rodzinie pomóc możemy finansowo, wrzucając datki do puszek umieszczonych w sklepach i lokalach gastronomicznych na terenie Opola Lubelskiego, które włączyły się w akcję piernikową. Potrzebne są także materiały potrzebne do wykończenia domu, przede wszystkim kuchni i łazienki, ale też urządzenia kuchenne, które odciążą stawy Karoliny, np. robot kuchenny z miską itp. Poza tym przedmioty codziennego użytku, m.in. pościel, ręczniki...

AG

Kostka Rubika w pięć sekund. Rekord świata w Lubartowie

113 zawodników zgłosiło się do międzynarodowych zawodów w układaniu kostki Rubika. W sobotę i niedzielę 18-19 grudnia odbyły się w SP nr 1 w Lubartowie.

- Zawody polegają na jak najszybszym ułożeniu kostki Rubika - mówi organizator zawodów Piotr Tokarski. Na wynik zawodnika składa się średnia z pięciu ułożeń kostki.

- Przyjechali zawodnicy z całej Polski, Rosji, Ukrainy, Białorusi, Niemiec i Izraela.



W półfinale padł rekord świata w układaniu kostki 3x3x3. Wynik Tymona Kolasieńskiego (5,09 s)

Zwycięzcy najbardziej tradycyjnej konkurencji, układania kostki 3x3x3:

I miejsce Tymon Kolasieński (średnia 5,98 s),

II miejsce - Łukasz Burliga (średnia - 7,35 s),

III miejsce - Jan Zych (średnia - 8,10 s).

Ze zwycięzcami pozują dyrektor SP nr 1 Danuta Sienkiewicz i burmistrz Krzysztof Paśnik

W zawodach bierze udział obecny mistrz świata i były mistrz świata. Są organizowa-

ne Mistrzostwa Świata, Europy i Polski. Kostka Rubika jest ciągle popularna, trzeba

tylko ją przypominać - mówi Piotr Tokarski.

Marcin Kusyk



Do zawodów zgłosiło się 113 osób



Zawodnicy układali kostkę Rubika na czas

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia
życzę Państwu dużo zdrowia,
wielu głębokich i radosnych przeżyć,
aby przy świątecznym stole nie zabrakło światła
i ciepła rodzinnej atmosfery,
a w nadchodzącym 2022 Roku
spełnienia marzeń, wszelkiej pomyślności
oraz sukcesów w życiu osobistym i zawodowym.

Ryszard Szczygieł
Radny Sejmiku Województwa Lubelskiego



Lukow24.pl

Oglądaj nasz kanał na YouTube

*W tym wyjątkowym świątecznym czasie
życzymy Wam zadowolenia i satysfakcji
z wyzwań podejmowanych na co dzień.
Niech magiczna moc wigilijnego wieczoru
przyniesie Wam spokój, wytchnienie i radość.
Każda chwila świąt Bożego Narodzenia niech
żyje własnym pięknem,
a Nowy Rok obdaruje Was zdrowiem,
pomyślnością i szczęściem.*

Matysz Orzechowski
Prezes Grupy Wydawniczej Wspólnota
z Pracownikami

wspólnota
GRUPA WYDAWNICZA



W debacie między katolikami i protestantami udział wzięły najtęższe głowy XVI-wiecznej Rzeczypospolitej

Jak w Lubartowie próbowano ustalić prawdy wiary

Kibice wznosili okrzyki i przeszkadzali uczestnikom dyskusji. Jeden drugiemu przypisywał nieuctwo, drwił z tusz i łysiny rywala, nie szczędzono sobie złośliwości. Na sali obrad zjawiało się mnóstwo świetnie wykształconych ludzi i chwilami było dość zabawnie, ale jednak nawet w Lubartowie nie udało się ostatecznie ustalić, czy Jezus jest równy Bogu Ojcu i czy rzeczywiście chleb i wino realnie zamienia się w Ciało i Krew.

Jedną rzecz w tej historii o teologicznej świetności Lubartowa trzeba mieć cały czas przed oczami, żeby zrozumieć jej nadzwyczajność. W ówczesnej Europie normalną i powszechną metodą rozstrzygania kontrowersji religijnych było toczenie wojen (specjalizowali się w tym Niemcy), nocne rzezie (z najsłynniejszą „nocą św. Bartłomieja” w Paryżu), wzajemne palenie domniemanych herezyków na stosach (tu protestanci, zwłaszcza w Szwajcarii, bywali równie skuteczni, co katolicy), samospalenia (rosyjscy starowierzy w XVII wieku będą częściej wybierać zbiorowe samobójstwa niż przyjęcie zmian w liturgii) i inne tego typu pobożne procedury. Fakt, że w Rzeczypospolitej załatwiano to np. za pomocą dyskusji uczonych w lubartowskim kościele, stanowił o jej wyjątkowości i powinien do dziś być fundamentem naszej dumy narodowej. Otwarte pozostaje pytanie, czy było to rezultatem świadomości wypracowanej intelektualnej postawy tolerancji religijnej, czy też po prostu indyferentyzmu (łagodnego zobojetnienia na sprawy, które przecież nie każdego tak samo dotyczą...), skutek jednak był ewidentny i różny od reszty Europy.

Barwna mapa lubelskiej pobożności

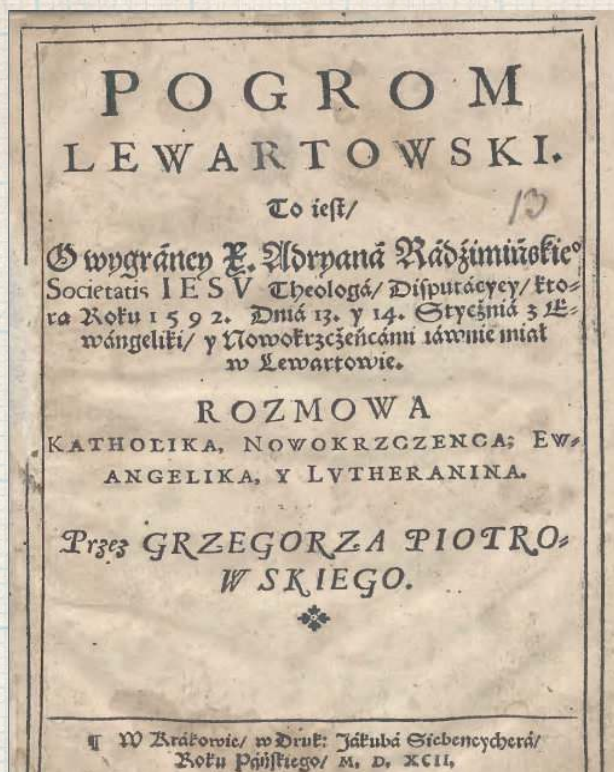
Chętnych do debatowania zaś było wielu. Przede wszystkim bronić swoich pozycji musieli przedstawiciele Kościoła Katolickiego. Rewolucja rozpoczęta ok. 1517 roku przez Marcina Lutra, błyskawicznie

zaczęła odbierać katolikom to, do czego przywykli: monopol na nauczanie i definiowanie dobra i zła, ale także wpływy polityczne i pozycję ekonomiczną. Trudności zmobilizowały najprzemyślniejszych do wysiłku, którym był Sobór Trydencki, porządkujący życie i dyscyplinę kościelną. Papież zyskał też szturmowe oddziały teologicznych komandosów w postaci zakonu jezuitów, nie tylko ślepo wiernych Rzymowi, ale też doskonale wyedukowanych i zdeterminowanych do działania. Po przeciwnej stronie nie brakowało również sprawnych szermierzy. Charakterystyczną cechą ruchu protestanckiego był nacisk na edukację i tworzenie szkół, niezależnie od tego, w co poszczególne kongregacje dokładnie wierzyły: na samej tylko, bliskiej nam Lubelszczyźnie, oprócz luteranów i kalwinów, byli arianie (tzw. bracia polscy, odrzucający naukę o Trójcy Świętej i mający dość radykalne postulaty społeczne), byli dwubożanie (inaczej dyteści, którzy nie uznawali oddzielnej osobowości Ducha Świętego) - z wolności duchowej i intelektualnej można było korzystać w zasadzie zupełnie dowolnie, byle nie naruszać praw i spokoju wyznawania innych. A przecież to nie koniec panoramy chrześcijaństwa: byli przecież prawosławni (ponoszący w tym momencie duże straty na rzecz głównie protestantów!), za chwilę dojdzie do katolicko - prawosławnej unii brzeskiej, byli wyznawcy kościoła ormiańskiego...

Debata w Lubartowie była jednym z najciekawszych momentów sporu katolików i protestantów

Protestancka świetność Lewartowa

Na tym tle Lubartów (wtedy Lewartów, od herbu Firlejów Lewart) był fortecą reformacji. Mikołaj Firlej, syn Piotra, pościągł z Holandii i Flandrii swoich prześladowanych tam współwyznawców kalwinów, w większości zręcznych tkaczy i rękodzielników. Stworzył w ten sposób solidne podstawy pod rozwój



Nie zaniechano oczywiście ogłosić domniemanego zwycięstwa drukiem. Lubelscy jezuici wydali wierszowany pamflet „Pogrom Lewartowski To jest O wygranej [...] Adryana Radziwińskiego [...] Disputacęy ktera Roku 1592 Dnia 13 y 14 Stycznia z Ewangeliki y Nowokrzęściami iawnie miał w Lewartowie. Rozmowa Katholika, Nowokrzęzca, Ewangelika, y Lutheranina Przez Grzegorza Piotrowskiego...

Znakomita humanistyczna ariańska szkoła z Lewartowa wyniesie się z końcem XVI wieku, po śmierci jej ostatniego protektora Kazimirskiego, który, notabene, przed samą śmiercią nawrócił się na katolicyzm

gospodarczy miasta. Kościół św. Piotra i Pawła oddał protestantom, katolicy musieli w niedzielę i święta dreptać do kaplicy w odległej o kilka kilometrów Łucce. W mieście działały dwie szkoły: kalwińska i ariańska. W pierwszej prym wiedli Ślązak Samuel Wolf oraz Stanisław Pietrzycki, a wśród wykładowców można było spotkać gości z całego kraju. Po śmierci Mikołaja w 1588 roku powstała szkoła ariańska. Jej rektorem był Wojciech z Kalisza, niezły mówca i wybitny jak na polskie stosunki pedagog. Nauczanie w niej trwało pięć lat, nie było skoncentrowane ściśle na sprawach religijnych, etyki uczono tam z Arystotelesa, prawa, ekonomii i retoryki od najlepszych mistrzów renesansu - bez przesady orzec można, że Schola Levartoviana była to jedna z najlepszych szkół w całej Polsce. Nigdy wcześniej ani później miasto nie miało tak dobrej placówki. Zjeżdżali wtedy do niej szlachecy synowie z całej Litwy, a nawet Inflant. Co ciekawe, w gronie studentów było też

wielu katolików.

Jezuici rzucają wyzwanie

Lublin był zaś twierdzą katolicką. Oprócz ojców dominikanów, opiekujących się sławnym na całą Europę sanktuarium Krzyża Świętego, od 1582 roku zagościli tam jezuici, którzy szybko stworzyli w swoim kościele silny ośrodek kontrreformacji, wydający liczne publikacje i prowadzący misje nawet w dość odległych parafiach. Na dysputę z udziałem kalwinów, arian i katolików zaczęto zwać się w końcu roku 1591. Nie była to w Lubartowie koncepcja nowa: wcześniej już miało miejsce kilka publicznych dyskusji między różnymi denominacjami protestanckimi. Tym razem tematy wyznaczali jezuici, którym przewodził, wielce wymowny i charyzmatyczny, ojciec Adrian Radziwiński. Arian poprosił o ustosunkowanie się do tezy, że „Jezus Christus Pan a Zbawiciel nasz, jest nie tylko człowiekiem

prawdziwym, ale i Bogiem przedwiecznym”, a kalwinów o opinię, czy zaiste „Jezus Christus Bóg przedwieczny, zostawił nam sakrament ciała i krwi swojej, w którym pod osobą chleba i wina jest prawdziwe ciało i krew prawdziwa jego; dlatego, iż sam, wziąwszy Chleb w ręce, na Ostatniej Wieczery rzec raczył: To jest ciało moje, także też i kielich: To jest krew moja Nowego Testamentu, która za was i za wielu będzie wylana na opuszczenie grzechów. Pamiętajmy, że arianie gest przeistoczenia uważali tylko za pewien symbol.

Intelektualna Liga Mistrzów

Wojciech z Kalisza, widząc, że kroi się poważna batalia, ściągnął posiłki z Lublina. Były to poważne gwiazdy: wybitny poeta Erazm Otwinowski, publicysta Marcin Czechowicz, błyskotliwy teolog Faust Socyn, słynny też we Francji Piotr Stoiński, znakomici szermierze kalwinizmu Grzegorz Jankowski i Franciszek Jeziński. Jezuitorów zaś stanęło trzech, ale same tegie głowy: rzeczony ojciec Radziwiński, liderujący grupie, rektor Marcin Łaszcz i Jakub Szafarzyński. Miejsce starcia wyznaczono w kościele. Tłum przywalił licznie, w ławkach siedzieli moiżni tego świata, wojewoda, starostowie, urzędnicy ziemscy i sądowi, pospólstwo tłoczyło się po bokach - dziś mecze piłkarskie nie budzą takich emocji.

Przemowy, wrzaski, szyderstwa

Arian posadzono mało koryzstnie, blisko rozmocjonowanego tłumu. Co Wojciech z Kalisza chciał się odezwać, to mu przeszkadzano okrzykami, trzaskami, gwizdami, jeśli chcieli przerwać jezuitorom, to do porządku doprowadzały ich służby wojewodzińskie. Jezuitor siedział na wysokim krześle, arian upchnięto w kąciu za chrzcielnicą. Radziwiński nie był nawet za bardzo skłonny słuchać rywala, od progu podkreślał, że u protestantów lada kto może się zajmować teologią, „...oracz, mydlarz, stolarz, niewiasty i inszych ludzi motłoch, którzy u was są doktorami i kaznodziejami”. Łatwo się domyślić, że nawet trwająca 13 stycznia 1592

Końcówka XVI wieku była złotym wiekiem Lubartowa: działały dwie szkoły, a Firlej sprowadzał świetnych rzemieślników z Flandrii

roku przez siedem godzin debata o boskości Chrystusa, nie rozstrzygnęła sprawy, ani nawet nie popchnęła jej znacząco do przodu. Wieczorem zaś wałkowano sprawę Przeistoczenia. Naprzeciw jezuitorów stanął pastor lubartowski kalwinów, słynny z uczoności Jankowski. I on, i wspierający go Jeziński, upierali się, że chleb pozostaje chlebem, nie wzruszały ich argumenty Radziwińskiego, nawet kiedy podawane były po grecku.

Potem już tylko epitety

Następnego dnia wrócono do kwestii boskości Jezusa. Na mównicę, przy pewnych obawach jezuitorów wyszedł arianin Jan Niemojewski, wybitny erudyta i znakomity mówca. Wykładał, że Jezus miał swój początek w czasie, przywoływał rozmaite formuły logiczne i teologiczne. W odpowiedzi usłyszał, że jest „kmiem z roli, diakonem lubelskim, biskupem bez infuły, starcem nieostrożnym bydlu leśnemu podobnym”. Dostało mu się nawet z powodu ubogiego stroju, w jakim przybył na debatę. Nikt oczywiście do nikogo za takie drobiazgi nie czuł nadmiernej urazy, ot, w teologicznym ferworze może się parę słów za dużo najpocziwszemu przydać...

Każdy ogłosił zwycięstwo. Trzeciego dnia już nie dyskutowano, arianie byli wprawdzie gotowi, do głosu rwali się Niemojewski i Stoiński, ale jezuici nie podjęli rękawicy. Po kilku dniach wszyscy rozjechali się w swoje strony. Jechali w zapewne dobrych humorach, bo osiągnęli to, po co przyjechali: możliwość opowiadania swoim parafianom, że oto udało im się rozbić w proch i pył argumenty adwersarzy, wykażać wyższość własnej, jedynie słusznej nauki i przekonać do niej rzesze wiernych. Bo przecież nikt nie uwierzy, że jadąc do Lewartowa, liczyli, że cokolwiek uda się tam ustalić...

Zbigniew Smółko

Jakie listy pisał mieszkaniowiec Markuszowa do redakcji

Życie od targu do targu - Markuszów w dawnej prasie

...skąd mogą mieć wskazówki, jak się mają prowadzić - z Zorzy lub jakiej innej gazety. Ale cóż, kiedy oni tego nie czytają, gdyż są to ludzie bardzo ciemni i zacofani... - takie świadectwo swoim sąsiadom wystawił niejaki „Markuszewiak” w liście do redakcji poczytnej gazety dla rolników.

W piśmie Zorza (dostępne w internecie na stronie www.polona.pl) w lipcu 1896 roku znajdujemy następującą korespondencję z terenu:

...Markuszów jest to osada położona w guberni lubelskiej, o dwadzieścia wiorst od rzeki Wisły. Markuszowiacy trudnią się furmaństwem, dopokąd blisko nie było kolei i mieli z tego bardzo dobre zarobki, ale dziś czas inny, wszystkie furmanki zastąpiła kolej więc rzemiosło markuszowiaków upadło. W Markuszowie odbywa się co dwa tygodnie jarmark, więc ludność tutejsza tylko raz na dwa tygodnie może zarobić dobrze, a potem, zamiast brać się do stałego handlu bądź jakiego innego rzemiosła, chodzi i wyglądając targu, narzeka na ciężkie czasy. Ale jakże się wezmą do jakiegoś przemysłu,

skąd mogą mieć wskazówki, jak się mają prowadzić - z Zorzy lub jakiej innej gazety. Ale cóż, kiedy oni tego nie czytają, gdyż są to ludzie bardzo ciemni i zacofani. Szkołę też mają pod nosem, ale kiedy dzieci do niej nie posyłają, a kiedy posyłają niektórzy to tylko na stratę czasu. Jest tu również dużo takich, co bez żadnego zajęcia tracą po szynkach żydowskich nie tylko dni, ale i grosz prawie ostatni. - Kościołów mamy tu dwa, jeden parafialny pod wezwaniem świętego Józefa, drugi pod wezwaniem świętego Ducha. Od pustów mamy też kilka do roku. Otóż Markuszowiacy i z tego korzystają i to najzamożniejsi, co mają studnie własne: oni to wysyłają dzieci sprzedawać wodę, biorąc po cztery grosze za jeden kubek. - podpisano: Markuszowiak.

Tak gorzki obraz społeczności opublikowano w 1896 roku. Nie sposób dociec autora, ale niewielka w tym strata, bo i tak raczej, ze stopnia zgorzknienia sądząc, nie mógł liczyć na zbyt wielu przyjaciół.

Kiedyś nie tylko poniedziałek

Naszą uwagę, poza furą złościwości, przyciąga kwestia organizowanych w Markuszowie (wtedy jeszcze pisanym „Mar-



Zdjęcie z Tygodnika Ilustrowanego z 1939 roku. Jeden z ciekawszych zabytków miasteczka, pochodząca z 1609 roku kapliczka z herbem dobroczyńców miasta, rodu Firlejów. Stoi koło kościoła św. Ducha. Zaprojektowana przez Piotra Durie (co sugerują zachowane inicjały) zwraca uwagę elegancją, zwłaszcza bardzo stylowej górnej części. Figurka Matki Boskiej z pewnością nie jest oryginalna. Podobnie jak sama lokalizacja - pierwotnie stała w okolicach dzisiejszej szkoły. W artykule z 1939 roku jest opisywana: u wjazdu od strony Kurowa stoi w polu renesansowa przydrożna kapliczka rzeźbiona w czerwonym i białym kamieniu z herbem Lewart, szlachetna w proporcjach a w porównaniu z innymi okazami rzeźby Markuszewa poprawna w wykonaniu...

kuszew”) jarmarków. Dziś poniedziałek to dzień, kiedy w miasteczku wrze handel. Tradycja jest długa, znane są przywileje odbywania jarmarków, nadane jeszcze przez niedysiejszego właściciela miasta, Jana III Sobieskiego, który trzydniowe jarmarki dopuścił sześć razy do roku: na św. Macieja Apostoła, św. Józefa, św. Stanisława, św. Jakuba, św. Jędrzeja i na św. Tomasza. Z czasem jednak coraz to i bardziej Markuszów, także w oczach swoich mieszkańców, oddalał się od znakomitych czasów Firlejów i Sobieskich, a nawet Hryniewieckich. W 1939 roku inna gazeta, dość popularny w całym kraju Tygodnik Ilustrowany, zamieściła dość obszerny, dwukolumnowy artykuł, podpisany przez niejakiemu Z.M. o Markuszewie. Koncentruje się on jednak na historycznych dawnościach i relacjonuje stan zachowania zabytków.

Tylko przeszłość, nic o dzisiaj...

Dzisiaj osada, niegdyś miasto prywatne, leży w połowie drogi z Puław do Lublina, o kilka kilometrów do Kurowa, nad brzegiem rzeczki, tworzącej zagłębienie wśród okolicznej wyżyny. (...) Markuszew posiada kilka

cennych zabytków architektury i rzeźby, z których nie wszystkie są znane, a żaden nie był dotychczas reprodukowany... Oba kościoły gazetowy przewodnik znajduje krytycznie: o kościele św. Ducha pisze, że ...jako filialny rzadko używany, zagrożony jest zniszczeniem, czemu usiłuje przeciwdziałać przeznaczony proboszcz markuszewski, ksiądz Soszyński. Drugi kościół, pw. św. Józefa (...) budowany późno w okresie dojrzałego baroku, któremu zawdzięcza dwie niezgrabne niskie wieże, jest on naśladownictwem już martwym stylu lubelskiego, być może jednak dzięki temu właśnie w ogólnej sylwetce przypomina bardzo farę kazimierską. Na koniec tej podróży po terra incognita autor ubolewa, że ...Markuszew do tej pory nieopracowany monograficznie, nie jest też wcale wyzyskany jako obiekt turystyczny, chociaż leży tak blisko Lublina, Puław, Kazimierza czy Nałęczowa... (nr 13 z 1939 r., s. 210, dostęp na stronie bcu.lib.uni.lodz.pl. Artykuł ten jest też o tyle ciekawy, że stanowi źródło kilku, nie najlepszej jakości wprowadzeń, ale zupełnie unikalnych fotografii ówczesnego stanu miejscowości).

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Zdjęcie znalezione w Narodowym Archiwum Cyfrowym, wykonane w Białej Podlaskiej w trakcie okupacji niemieckiej (1939 - 1944), autorem był fotograf Sieredzki (po którym zostało też dużo ważnych zdjęć z ówczesnego Lublina i regionu). Na tym sielskim obrazku, pokazującym ładne kamienice, piękne krzewy i swobodnie spacerującą dziewczynkę z siostrzyczką, nic nie wskazuje, że jest to dramatyczny czas, a na tym placu odbędzie się bądź już odbyły dwie zbiorowe egzekucje...



BOŚMY BARDZO HERBOWI

Niedźwiadek zmienił kierunek

Herb Adamowa (powiat łukowski) skonstruowany jest bardzo rozsądnie: po prostu odwótuje się w prawidłowy sposób do znaków miejscowej szlachty. Najstarsze wyobrażenie wyglądało jednak nieco inaczej.

Kiedy widzimy w herbie kroczącego niedźwiezia, przeważnie będzie to nawiązanie do popularnego na wschodzie Polski herbu Rawicz, który w podstawowej formie przedstawia pannę na niedźwiedziu. Tak jest np. w herbie Radzyna Podlaskiego, Przysuchy, Ożarowa czy Moniek. Jako że



pierwsi znani właściciele Jadaromina (tak kiedyś zwał się Adamów), Rusieccy pieczętowali się Rawą, wybór był prosty: bierzemy Rawicza, coś zmieniamy

(tzw. uszczerbienie) i mamy gotowy herb ziemski. Najstarsza jednak miejska pieczęć, z połowy XVI w., pokazuje niedźwiezia idącego w heraldyczną lewą (stronę w herbach określa się z perspektywy rycerza niosącego tarczę) stronę. Z zasady zwierzęta idą (bądź patrzą) w prawo, inaczej wymaga to jakiegoś uzasadnienia. Tu trudno je znaleźć, więc przyjęto, że rzeźmiśnik robiący pieczęć, popełnił błąd. Więc ustalając w 2013 roku herb, Rada Gminy Adamów przyjęła go bez dodatkowej zmiany: w polu złotym niedźwiedzia czarnego kroczącego.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Fantastyczna końcówka Górnika. Przezimują w dobrych humorach

Cztery zwycięstwa na koniec roku zielono-czarnych! „Górnicy” pokonali w niedzielę u siebie z Zagłębiem 2:1, choć jeszcze w 83. minucie przegrywali 0:1. To był ostatni mecz łącznian w 2021 roku.

Trener Kamil Kiereś zapowiadał, że jego drużyna na niedzielę z Zagłębiem zagra o komplet punktów. Miał ku temu podstawy, bo zielono-czarni notowali przed tym spotkaniem trzy zwycięstwa z rzędu, licząc także pucharową wygraną z Koroną Kielce. „Miedziowi” z kolei mieli za sobą serię czterech kolejnych przegranych w delegacjach i byli tuż po zwolnieniu trenera Dariusza Żurawia, którego zastąpił Paweł Karmelita.

Mecz zielono-czarni zaczęli źle, bo w 13 minucie stracili bramkę na 0:1 - świetnym strzałem z rzutu wolnego popisał się Jakub Żubrowski. Pomocnik oddał strzał z odległo-

ści ponad 20 metrów, a zanim piłka wpadła do siatki, odbiła się jeszcze od słupka bramki Macieja Gostomskiego.

W odpowiedzi groźnie z dystansu uderzał Jason Lokilo, a głową z bliska próbował zaskoczyć bramkarza Zagłębia Bartosz Śpiączka. Pierwsza z wymienionych prób była niecelna, z drugą bez problemu poradził sobie golkeeper „Miedziowych”. Jeszcze przed przerwą mogło być 2:0, jednak Gostomski obronił strzał Kacpra Chodyny.

Zaraz po zmianie stron świetną okazję miał Patryk Szysz. Były napastnik Górnika nie dał rady wykorzystać złego zagrania Lokilo i minąć bramkarza łącznian. Wychowawek zielono-czarnych również dobrą okazję miał chwilę później, ale w ostatnim momencie jego strzał do pustej bramki przyblokował Leandro.

Gospodarze dopięli swego w 83 minucie. Przemysław Banaszak trafił z rzutu karnego, chwilę wcześniej ręką w swojej szesnastce Kacper

Lepczyński.

Decydujący cios Górnik zadał w doliczonym czasie gry - po dośrodkowaniu z rzutu różnego od Damiana Gąski głową piłkę do siatki Zagłębia skierował Bartosz Śpiączka.

Zielono-czarni przechylili szalę zwycięstwa na swoją stronę, wygrali 2:1 i dopisali do swojego dorobku trzy punkty. Dla podopiecznych trenera Kamila Kieresia to czwarte zwycięstwo z rzędu. Na świąteczne urlopy „Górnicy” rozjadą się więc w dobrych humorach.

GÓRNIK ŁĘCZNA - ZAGŁĘBIE LUBIN 2:1 (0:1)

Bramki: Banaszak 83' (k), Śpiączka 90' +1 - Żubrowski 13'.

Górnik: Gostomski - Eyenga - Lokilo, Gąska (90' Kalinkowski), Goliński (46' Banaszak), Gol, Krykun (69' Pajnowski), Leandro, Rymaniak, Serrano (60' Drewniak), Śpiączka, Sześciński.



Kamil Kiereś
trener Górnik Łęczna

Na święta jedziemy w super nastrojach

Widziałem statystyki po meczu. Oddaliśmy 16 strzałów z czego

siedem celnych, Zagłębie oddało siedem strzałów w tym dwa celne, także nawet druga odsłona spotkania pokazała, że tę przewagę osiągnęliśmy. Oczywiście był moment, kiedy potencjalnie Zagłębie zdobyło bramkę na 2:0. Gdyby nie było VAR-u, to sędzia pewnie by ją uznał i mogło być ciężko. Na szczęście tak się nie stało i myśle, że to był moment zwrotny, dzięki temu drużyna uwierzyła. Wiemy też, że doskonale czujemy się motorycznie i po tej 80 minucie jesteśmy w stanie bramki zdobywać. To się potwierdziło i w super nastrojach udajemy się teraz na święta. Ta końcówka i zdobyte 9 punktów w ostatnich trzech meczach pozwala nam myśleć realnie o utrzymaniu i nawiązaniu walki z pozostałymi drużynami, ale nic nie jest gwarantowane. Każda drużyna będzie miała nową energię, nową moc

Zagłębie: Hładun - Bartolewski, Chodyna, Kruk, Lepczyński, Pantić, Poręba, Szysz (70' Łakomy), Zajíc (64' Podliński), Živec (77' Wójcicki), Żubrowski. Żółte kartki: Leandro, Gol, Rymaniak - Kruk, Živec, Pantić. Sędziował: Sebastian Krasny.

Dominik Smagała

STATYSTYKI

GÓRNIK 2:1 ZAGŁĘBIE

16 - STRZAŁY - 7

7 - STRZAŁY CELNE - 3

57% - POSIADANIE PIŁKI - 43%

0 - SPALONE - 1

3 - RZUTY RÓŻNE - 3

14 - FAULE - 22

475 - PODANIA - 376

84% - PODANIA CELNE - 78%

108,69 - DYSTANS (KM) - 111,53



Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	19	41	37-13
2.	Pogoń Szczecin	19	37	35-16
3.	Raków	19	35	36-22
4.	Radomiak Radom	19	35	28-16
5.	Lechia Gdańsk	19	33	33-23
6.	Wisła Płock	19	29	29-26
7.	Górnik Zabrze	19	28	27-26
8.	Stal Mielec	19	28	26-26
9.	Cracovia	19	26	25-26
10.	Śląsk Wrocław	19	24	30-30
11.	Jagiellonia	19	24	24-31
12.	Piast Gliwice	19	23	26-26
13.	Wisła Kraków	19	21	21-30
14.	Zagłębie Lubin	19	20	20-36
15.	Górnik Łęczna	19	18	19-36
16.	Warta Poznań	19	16	14-24
17.	Legia Warszawa	18	15	19-30
18.	Bruk-Bet Nieciecza	18	12	20-32

Wyniki 19 kolejki:

Górnik - Zagłębie 2:1
Raków - Jagiellonia 5:0
Lech - Zabrze 2:1
Legia - Radomiak 0:3
Piast - Stal 1:1
Pogoń - Warta 1:1
Śląsk - Cracovia 0:2
Wisła - Termalica 3:0
Płock - Lechia 1:0

Paweł Wójcik wiceprezesem Wisły

W poniedziałkowe popołudnie odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Delegatów-Członków KS Wisła Puławy. Przedmiotem zebrania były zmiany w zarządzie klubu wynikające z rezygnacji Jolanty Golby - przedstawiciela Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy SA - sponsora strategicznego klubu.



Zarząd klubu Wisły Puławy (od lewej) Paweł Wójcik, Piotr Owczarzak, Piotr Włodarczyk (fot. Piotr Szymański)

Delegaci wybrali do zarządu rekomendowanego przez Grupę Azoty Zakłady Azotowe Puławy SA Pawła Wójcika. Od 13 grud-

nia uzupełniony skład zarządu Wisły przedstawia się następująco: Piotr Owczarzak - prezes, Paweł Wójcik - wiceprezes, Piotr Włodarczyk - sekretarz.

Kim jest nowy wiceprezes?

Paweł Wójcik to puławianin, absolwent administracji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, były rzecznik prezydenta Puław, który pracował w Urzędzie Miasta Puławy do 2018 roku zajmując się polityką informacyjną ratusza oraz kontaktami z dziennikarzami. Następnie pracował w Lubelskim Urzędzie Marszałkowskim pełniąc m.in. funkcję zastępcy dyrektora Departamentu Pro-

mocji, Sportu i Turystyki.

Od 8 listopada Paweł Wójcik pełni obowiązki rzecznika prasowego Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy SA. Jako kierownik Działu Komunikacji Korporacyjnej nadzoruje sekcję komunikacji zewnętrznej, wewnętrznej oraz sponsoringu i relacji inwestorskich. Zarządza także Lubelską Regionalną Organizacją Turystyczną.

- W dzieciństwie często grałem z kumplami w piłkę w lasu „na garażach”. Pamiętam, że na osiedlu mieszkało kilku

starszych od nas zawodników Wisły Puławy. Klubowy dres budził podziw i szacunek. Wtedy nie przypuszczałem, że kiedyś stanę się częścią klubu, w którym trenowali tacy mistrzowie jak: Anna Uryniuk, Konrad Czerniak czy Malwina Kopron. Jako wiceprezes zrobię co w mojej mocy, żeby wspierać rozwój klubu, który od niemal stu lat pisze historię miasta - mówi 36-latek.

mp

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Zwierzaki otrzymały pokarmy

Piłkarze oraz kibice Wisły wsparli schronisko dla bezdomnych zwierząt w Puławach.

Akcja trwała od 15 do 26 listopada. Każdy, kto przyniósł mokrą karmę dla czworonogów do siedziby klubu odebrał bilet na mecz z Lechem II Poznań. W minionym tygodniu Piotr Owczarzak oraz Borys Piotrowski odwiedzili schronisko i przekazali wszystkie dary.

- Dziękujemy wszystkim zaangażowanym w imieniu klubu oraz zwierzątkom. Kolej-



Borys Piotrowski (z lewej) oraz Piotr Owczarzak wybrali się do schroniska i przekazali mokre karmy dla czworonogów

na edycja „Wisła zwierzątkom” planujemy przeprowadzić na początku rundy wiosennej -

mówi Piotr Owczarzak, prezes puławskiego klubu.

mp

Wisła zagra z Koroną i Resovią

Znamy plan przygotowań Wisły Puławy do rundy wiosennej sezonu 2021/2022 w drugiej lidze.

Podopieczni Mariusza Pawlaka wznowią treningi 10 stycznia. Następnie rozegrają siedem gier kontrolnych, w tym dwie z pierwszoligowymi: Koroną Kielce i Resovią Rzeszów. Start rozgrywek został zaplanowany na 26 lutego. Wówczas puławianie zmierzą się przed własną publicznością z Pogonią Grodzisk Mazowiecki.

mp



SPRINGI WISŁY

22.01., Korona Kielce
26.01., Piłca Białobrzegi
29.01., Resovia Rzeszów
05.02., GKS Bełchatów
09.02., Energia Koźminec
12.02., Chelmska Chelmska
19.02., Broń Radom

ROZMOWA Z Ednilsonem Furtado, zawodnikiem Wisły Puławy

„Edi” nie lubi pierogów, ale kocha kluski śląskie. W Sylwestra je 12 rodzynek

Ednilson de Jesus Tavares Furtado urodził się w Assomadzie na Wyspach Zielonego Przylądka. Na początku roku przyszedł do Wisły Puławy, z którą walczył awans do II ligi. Jak przyznaje, właśnie tutaj po raz pierwszy zobaczył duży śnieg. „Edi” marzy o występach w reprezentacji Portugalii oraz grze w Lidze Mistrzów.

W Edi, jak to się stało, że przyleciałeś do Polski?

- Zawsze moim celem była gra poza Portugalią. Dostałem propozycję z Kotwicy Kołobrzeg, gdy grałem w portugalskim Marinhense, gdzie grało mi się bardzo dobrze. Propozycja z Polski była czymś, czego chciałem, więc zdecydowałem się na wyjazd z kraju.

W To była pierwsza wizyta w Polsce?

- Oczywiście. Nigdy wcześniej nie byłem w naszym kraju.

W Początek w Kotwicy nie był udany...

- Dokładnie. Wprawdzie proces adaptacji przebiegał bardzo dobrze, zostałem dobrze przyjęty przez wszystkich, to zupełnie inaczej wyobrażałem sobie początek przygody z Polską. Na przeszkodzie stanął koronawirus. Zagrałem jeden mecz i rozgrywki zostały zawieszone. Wróciliśmy do gry dopiero w nowym sezonie.

W Wystarczyło pół roku i odezwała się Wisła Puławy...

- Byłem z tego powodu bardzo szczęśliwy. W Kotwicy szło mi bardzo dobrze, strzelałem bramki, ale chciałem występować w klubie, który walczy o najwyższe cele. Trafiałem idealnie. Wisła biła się o drugą ligę. Z moją skromną pomocą udało się nam to osiągnąć. Zrobiliśmy świetną robotę.

W Graszą w II lidze. Jak porównałbyś poziom naszych

rozgrywek z tymi, które toczą się w Portugalii?

- Liga polska i portugalska są różne, ale obie mają jakościowych graczy. Największa różnica jest na poziomie taktycznym. W Polsce gra jest bardziej bezpośrednia i fizyczna, zaś w Portugalii drużyny bardziej grają piłką.

W Czy przyzwyczaiłeś się do zimna w Polsce?

- Przyznam, że na początku było trochę trudno i nie przyjechałem przygotowany do zimy. Musiałem poprosić dziewczynę o wysłanie cieplejszych ciuchów. Z biegiem czasu przyzwyczaiłem się do tego. Nigdy wcześniej nie grałem na śniegu. Na początku występ na białym puchu w dodatku białą piłką bardzo mnie mylił. Bramkarze na treningu mieli do dyspozycji pomarańczowe piłki, ale nie wiem, dlaczego woleli, byśmy trenowali białymi (śmiech - przyp. red.).

W Kiedy po raz pierwszy zobaczyłeś śnieg?

- Taki prawdziwy po raz pierwszy widziałem w Puławach. W Kołobrzegu padał, ale było go dosłownie trochę, ale to było nic w porównaniu do tego, co ujrzałem po przyjeździe na Lubelszczyznę. To było niesamowite!

W Po rundzie jesiennej wróciłeś do Portugalii. Chyba długo na to czekałeś?

- W Polsce jest mi dobrze, ale przyleciałem do kraju, by święta i Sylwestra spędzić z rodziną i przyjaciółmi. Tutaj najlepiej ładuję baterię.

W Jesteś Portugalczykiem urodzonym na Wyspach Zielonego Przylądka?

- Urodziłem się w Assomadzie, na Wyspach Zielonego Przylądka. Tu mieszkała cała moja rodzina. W wieku dziesięciu lat wy-

jechałem do Portugalii. Na wyspy wracałem przy okazji wakacji z tatą.

W Przed nami święta. Jak one wyglądają w Portugalii?

- Boże Narodzenie to bardzo ważny moment w Portugalii i naprawdę je lubię. Na początku grudnia z rodziną udekorowaliśmy salon w domu. Ubraliśmy choinkę, którą oświetliliśmy lampkami i innymi efektywnymi świecidełkami, a ponadto umieściliśmy scenę narodzin Jezusa. 24 grudnia mamy wigilijną kolację z całą rodziną. Jemy tego dnia: peru, bacalhau, polwo, a wśród deserów pojawiają się: bolo-rei, rabanadas, sonhos i filhoses. O północy rozdajemy sobie prezenty, a potem idziemy na mszę. Następnego dnia mamy bożonarodzeniowy lunch, w trakcie którego jemy kozie i jagnięce mięso, jak również dorsza. Resztę dnia spędzamy w rodzinnym gronie przy kominku. Gramy w gry i oglądamy filmy.

W Kto przygotowuje święta w Twoim domu?

- Ubieram choinkę z rodziną, ale moja mama i siostra dbają o jedzenie. Ja pomagam jedynie z deserami.

przyp. red.). O północy puszczałyśmy piękne fajerwerki przez 20 minut. Ludzie wychodzą na ulice, by zobaczyć spektakl na niebie.

W Jakie polskie danie lubisz najbardziej?

- Nie ma

ich zbyt wiele, ale żurek jest bardzo podobny do zupy, która istnieje w Portugalii. W moim kraju nazywamy ją zupą kamienną. Bardzo lubię kluski śląskie. Są przepyszne. Próbowaliśmy już pierogów, ale muszę przyznać, że nie za bardzo mi posmakowały. Znajomi mówią, że musiałem jeść je w złych restauracjach, bo większość się nimi zajada (śmiech - przyp. red.). Żałuję, że w Polsce zwykle nie je się ryżu. Przy obiedzie dominują ziemniaki.

W Co najdziwniejszego jadłeś w naszym kraju?

- Nie ulega wątpliwości, że barszcz i zupa pomidorowa. Nie jestem ich fanem.

W Czy lubisz polską kuchnię?

- Jestem w Polsce od prawie dwóch lat, ale jak dotąd nie próbowałem wielu polskich dań. Zwykle gotuję sam. Czasami zamawiam jedzenie na dowóz, ale muszę zacząć próbować więcej typowych polskich dań.

W Jakie jest twoje piłkarskie marzenie?

- Gra na pełnym stadionie w Lidze Mistrzów. Chciałbym poczuć tę atmosferę, wysłuchać hymnu rozgrywek. Marzę o nałożeniu koszulki reprezentacji Portugalii. To cel, dla którego pracuję każdego dnia.

W Jeśli mógłbyś wybrać klub, do którego mógłbyś dołączyć...

- Od małego dziecka lubię ligę angielską. Zawsze byłem fanem Chelsea Londyn, w której grali tacy gracze jak: Eden Hazard, Didier Drogba. Z tego powodu chciałbym grać dla „The Blues”.

W Czy grałeś z jakimiś słynnymi graczami?

Występowałem z kilkoma asami, ale jednym, który zrobił duży progres i radzi sobie bardzo dobrze jest Beto, grający dla Udinese. Grałem też z Tiago Targino. Jego nie trzeba przedstawiać. Grał w najwyższej klasie rozgrywkowej w moim kraju oraz dwa razy zagrał dla reprezentacji Portugalii.

W Kolor skóry. Czy z jego powodu spotkały cię jakieś nieprzyjemności?

- Obawiałem się trochę tego przed wylotem do Polski. W naszym kraju nie ma zbyt wielu czarnoskórych ludzi. Moje obawy minęły. Jestem tutaj szczęśliwy, bo od zawsze dostaję dużo pozytywnych reakcji od kibiców, mieszkańców miasta, jak również fanów drużyn przeciwnych. Jestem szczęściarzem, bo widziałem kilka przypadków rasizmu, zwłaszcza w futbolu, ale na szczęście mi się to nie zdarzyło.

W Jak zaczęła się przygoda Ednilsona z piłką?

- Jak powiedziałem wcześniej, urodziłem się na Wyspach Zielonego Przylądka i tam zawsze grałem z kolegami na ulicy. Po przyjeździe do Portugalii w wieku 10 lat prosiłem mamę, by wysłała mnie do klubu, bo bardzo chciałem być jak ci, których widzę w telewizji. Mama nie miała zbyt dużego pojęcia o tym, jak mnie zapisać, ale porozmawiała ze swoim szefem i dzięki niemu poszedłem do klubu blisko mojego domu w Marrazes.

W Dlaczego postawiłeś na futbol?

- Ponieważ był to sport, który bardzo lubiłem. Uwielbiałem trenować i przygotowywać się do meczów w weekend. Od małego było to moje marzenie. W pewnym sensie je spełniam, ale nie dostałem się jeszcze tam, gdzie naprawdę chciałbym być.

mp

Samociuk nie miał szans. „Dał mi po gębę”

Druga walka w organizacji KSW i pierwsza porażka Marka Samociuka.

Zawodnik Dzikiego Wschodu Białą Podlaską podczas KSW 65 nie miał większych szans z Michałem Kitą. 41-latek wygrał z podopiecznym Łukasza Grochowskiego przez TKO już w pierwszej rundzie po serii silnych uderzeń i braku odpowiedzi ze

strony Marka.

Samociuk przegrał pierwszą walkę w najbardziej prestiżowej organizacji w naszym kraju i mocno rozpoznawalnej w Europie. W debiucie rozbił byłego pięściarza na początku drugiej rundy - Izu Ugonoha.

- Wypadłem słabo. Michał jest weteranem polskiego MMA. Cieszę się, że mogłem z nim zawalczyć. Dla mnie był to zaszczyt. Szanuję go.

Lepiej przegrać z Kitą na tym etapie mojej kariery niż ze słabym rywalem. Każda porażka uczy. Kolokwialnie mówiąc, dał mi po gębę - mówi Samociuk.

25-latek przyznał, iż po walce przeciwnik powiedział mu, że nie ma czego się wstydzić. - Wyszliśmy do „klatki” z wzajemnym szacunkiem. Wiem, że przespałem przy obaleniu Michała. W partezie za długo czekałem i nie

dziwię się, że sędzia przerwał pojedynek - dodaje.

Zawodnik Dzikiego Wschodu ma nadzieję, że w najbliższej przyszłości ponownie otrzyma propozycję walki w KSW. - Chcę walczyć w tej mega organizacji. Wiem, że będzie 12 gal. Chciałbym wystąpić w przynajmniej trzech z nich - kończy.



Marek Samociuk (z prawej) musiał uznać wyższość Michała Kity. Zawodnik Dzikiego Wschodu przegrał przez TKO w pierwszej rundzie (fot. KSW)

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Mariusz Bigos starym-nowym prezesem Opolanina

W ostatnich dniach w IV-ligowym klubie odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Członków Klubu. Najważniejszym momentem było wybranie nowych władz. Ponownie na czele zarządu stanął Mariusz Bigos. 48-latek zaczynał od bycia członkiem zarządu. Wcześniej przez dwie kadencje był prezesem Opolanina Opole Lubelskie. w sumie sześć lat. Teraz rozpoczął trzecią.

ZARZĄD OPOLANINA OPOLE LUBELSKIE

Prezes: Mariusz Bigos
Wiceprezes: Mariusz Koziański
Skarbnik: Emil Mazurkiewicz
Sekretarz: Wiesław Kozak
Członkowie zarządu: Krzysztof Piotrowski, Robert Bakalarz, Andrzej Fliszkiewicz

mp



ROZMOWA Z Mariuszem Bigosem, prezesem Opolanina Opole Lubelskie

Mam nadzieję, że zakończymy rok na „zero”

Czy fotel prezesa jest wygodnym miejscem?

- (Śmiech - przyp. red.). To bardzo odpowiedzialna funkcja, którą wykonywałem i będę wykonywał społecznie. Prowadzę swoją działalność, a dodatkowo poświęcam się klubowi. Wiadomo, że każdy ma życie osobiste, rodzinę. Dla mnie to wyzwanie, które wymaga poświęcenia. Każdy dzień muszę mieć poukładany, by wszystko funkcjonowało jak najlepiej. Sukcesem jest otoczenie się ludźmi, członkami zarządu, którzy wspierają i pomagają. Wówczas wszystko staje się łatwiejsze. Miałem to szczęście, że właśnie tak się działo u nas w Opolu Lubelskim. Zmiany w zarządzie były tylko kosmetyczne, co pokazuje, że jest grono osób, które chcą pracować na chwałę piłki w naszym mieście, ale mimo wszystko to trudna praca.

Jesteśmy małym ośrodkiem, który z powodzeniem walczy w czwartej lidze. Obecnie jesteśmy w górnej części tabeli i ludzie powinni być zadowoleni. Zdarzają się uszczypliwe komentarze, ale tak to jest. To takie ludzkie

Za którą nie ma wynagrodzenia...

- Dokładnie. Przy sukcesach, o ile można tak nazwać, nie ma wielu osób, które wesprą, pogratulują. Dużo więcej osób będzie mówiło o porażkach. Jesteśmy małym ośrodkiem, który z powodzeniem walczy w czwartej lidze. Obecnie jesteśmy w górnej części tabeli i ludzie powinni być zadowoleni. Zdarzają się uszczypliwe komentarze, ale tak to jest. To takie ludzkie. Z zarządu ubył Robert Krupa, który był również trenerem jeden z grup młodzieżowych. Doszedł Robert Bakalarz.

Jak w tym momencie wygląda sytuacja finansowa Opolanina?

- Mam nadzieję, iż zamknemy rok bez zobowiązań wobec zawodników, trenerów i firm. Bardzo się z tego cieszę, bo będzie to pierwsza taka sytuacja od momentu, kiedy jestem prezesem. To wielki powód do zadowolenia, ale też wszyscy zdajemy sobie sprawę, ile trzeba było wykonać pracy, by właśnie tak się stało. Bardzo dużo pomógł nam starosta. Z powiatu otrzymaliśmy duże wsparcie, dzięki któremu mogliśmy zorganizować grupom młodzieżowym pobyt na obozie w Mrągo-

wie. Mamy pięć ekip dzieci i młodzieży.

Na jakim poziomie było dofinansowanie z miasta?

- Otrzymaliśmy 195 500 złotych. Taka dotacja dotarła do nas na 2021 rok. Jak na czwartą ligę to porządne pieniądze. Żeby dopiąć budżet, musieliśmy się postarać o środki zewnętrzne od sponsorów. Dobrą wiadomością jest to, iż być może na koniec roku otrzymamy dodatkowe środki z urzędu miasta i gminy. To kwota 30 tysięcy złotych. Wystartowaliśmy w konkursie i czekamy na wyniki. Kwota doprowadziłaby do tego, że zamknęlibyśmy rok na zero.

Jakie ma pan marzenia i plany na najbliższe lata pracy w zarządzie?

- Najbliższym planem jest zajęcie miejsca w pierwszej szóstce czwartej ligi i walka na wiosnę o czołowe lokaty w województwie.

Chcemy również poprawić jakość szkolenia młodzieży. Chcemy wychowywać zawodników, którzy będą decydować o obliczu seniorów Opolanina. Liczymy, że najzdolniejsi będą wypływać na szerokie wody.

Przykładem niech będzie Dominik Banach...

- Dokładnie. Nasz 19-latek przeniósł się z Opolanina do Radomiaka Radom. Nie zdołał zadebiutować w pierwszej lidze lub Ekstraklasie, ale obecnie jest wypożyczony do drugoligowej Wisły Puławy, gdzie radzi sobie bardzo dobrze. Gra sporo, strzelił dwie bramki. Wszyscy pomagaliśmy mu, czuwaliśmy, by trafił w odpowiednie miejsce. Jest naszą dumą. Fajną rzeczą jest to, że dalej utożsamia się z klubem, miastem. Gdy tylko może, jest na trybunach i wspiera Opolanina.

„Łaki” powiedział „tak”

Zawodnik wicelidera Klasy Okręgowej powiedział sakramentalne „tak” swojej ukochanej.

Mateusz Łakomy postanowił wkroczyć w nowy etap swojego życia. Defensywny gracz Cisowianki Drzewce wraz ze swoją wybranką Marysią stanęli na ślubnym kobiercu, wstępując w związek małżeński.

- W imieniu całego zarządu klubu, trenerów, kolegów z drużyny oraz wszystkich związanych z klubem chcielibyśmy złożyć najserdeczniejsze życzenia, wielu wspólnych radości, spełnienia marzeń oraz pomyślności i dużo mi-



Koledzy-piłkarze Mateusza Łakomego, którzy towarzyszyli mu w tym wyjątkowym dniu

łości na nowej drodze życia - mówi Piotr Bocian, kierownik

Cisowianki Drzewce.

mp

Super doświadczenia Cisowianki



Cisowiankę Drzewce reprezentowali: Antoni Sufek, Kacper Sygnowski, Szymon Żak, Marek Suchodół, Ksawery Nowaczek, Michał Goluch, Bruno Mokrzycki, Antoni Kuna, Krzysztof Goluch, Igor Grzybowski, Piotr Kędzierski, Szymon Szymczyk, Gabriel Burek, Ignacy Burek. Trener: Jacek Dębiec

12-latkowie prowadzeni przez Jacka Dębca walczyli w turnieju Athletic Cup w Środzie Śląskiej. Na starcie rozgrywek stanęło osiem drużyn. Cisowianka zajęła szóste miejsce.

- Organizacyjnie turniej stał na wysokim poziomie. Nasi podopieczni nie zajęli tym ra-

zem miejsca na podium, lecz zyskali cenne doświadczenie oraz doskonale się bawili - mówi szkoleniowiec.

Jego podopieczni pierwszego dnia wygrali: 3:0 z Futsalem Nowiny oraz 2:0 ze Sportingiem Wrocław oraz ulegli: 0:2 Barce Academy Warszawa, 0:1 Polonii

Środa Śląska, 0:4 Miedzi Legnica, 0:11 Parasolowi Wrocław, 0:4 FC Wrocław Academy.

Dzień później zanotowali triumfy: 2:0 ze Sportingiem Wrocław i 2:0 z Futsalem Nowiny. Jediną porażkę 0:1 ponieśli z Polonią Środa Śląska.

mp

Wspomnienia Czesława Romańskiego cz. II

W garbarni były rozgrywki brydża sportowego. Lubartów po II wojnie światowej



Drużyna Lewartu w 1948 r. Czesław Romański na pierwszym planie z piłką, po lewej



Czesław Romański w 1963 r.

Budynek Zgody powstał w miejscu pierwszego w Lubartowie boiska. Bloki przy ul. Lipowej zbudowano w miejscu sadu parafii św. Anny - wspomina Czesław Romański.

Czesław Romański pamięta wyzwolenie Lubartowa. Dokonały tego miejscowe oddziały AK, w końcowej fazie do walk włączyły się oddziały 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Ale do miasta wkroczyli też inni partyzanci, którzy nie brali udziału w walce o Lubartów.

Niemiecki pociąg rozbity przez AK

- W sobotę 22 lipca ulicą Słowackiego wkraczał oddział Armii Ludowej, Prowadził go dowódca jadący na koniu. Obok niego szedł kolega Mendel. Jedni partyzanci byli w mundurach, inni po cywilnemu. Wyglądali bardzo nędźnie. Po południu w wąwozie został zatrzymany pociąg sanitarny. Kiedy partyzanci AK zaczęli go atakować, Niemcy z tego pociągu puścili serię świetlnych pocisków. Ludzie zaczęli uciekać w kierunku pastwiska. Następnego dnia byłem na miejscu. Pociąg stał od ul. Lipowej do karier. Wszedłem do lokomotywy. Była pod parą. Pociąg był już rozgrabiony. Na skarpie widziałem skrzynię z Panzerfaustami. W pociągu znalazłem szczypce do wrywania zębów i szkła okulistyczne. Z pociągu partyzanci zabrali

dwa samochody. Jednym z nich żołnierze AK jechali w kierunku Lublina. W tym czasie od strony Niemiec jechały czołgi radzieckie. Na wysokości huty szkła ostrzelały samochód serią z broni maszynowej. Jeden żołnierz AK został zabity, drugi zmarł później z ran - wspomina Czesław Romański.

W ostatnich miesiącach wojny w Lubartowie i okolicy stacjonowało dużo wojska polskiego i radzieckiego.

- Na placu, gdzie teraz jest budynek straży pożarnej, rozlokował się oddział Wojska Polskiego. W lasach były ziemianki zajęte przez wojsko. Mieliśmy swój las na Majdanie, jak wojsko opuściło te kwatery, to powiadomiono ludzi, żeby rozbierali te ziemianki i zabierali drewno do domów. W Lubartowie był wtedy NKWD - zista Iwan, taki mały kurdupel. Przyszedł do nas do domu, szukał wódki, nie znalazł, zabrał koc. Widziałem, jak UB aresztowało na ulicy przedwojennego żołnierza żandarmerii. Szedł wolno, wracał do domu, oni skierowali broń do niego - opowiada pan Czesław.

W Lewarcie i w harcerstwie

Jak wyglądała nowa rzeczywistość lat czterdziestych?

- Na Rynku I odbywały się wiece, z balkonu ktoś wygłaszał przemowy. Była taka aktywistka ze starostwa - mówi Czesław Romański.

Po wojnie życie zaczęło wracać do normy, wznowił działalność klub sportowy Lewart. Przez

krótki czas w 1948 r. Czesław Romański był jego zawodnikiem. - Grałem z braćmi Szponarami, Józefem i Czesławem, Marianem Goralikiem, bramkarzem był Woźniak. Przeciwnikami były Lubliniaki, Hetman Zamość, Sygnał, Wisła Puławy, Orleńscy Radzyń - wspomina. Po wojnie zaczęło też działać harcerstwo.

- W 1945 r. powstała IV Drużyna Żeglarska im. Zawiszy Czarnego. W lecie byliśmy na obozie nad Wisłą koło Puław. Były zajęcia żeglarskie, uczono jak rozpoznawać chmury, było pływanie kajakiem. Zdawaliśmy egzamin na stopień kajakarza i wioslarza. Mieliśmy bardzo zdolnego harcerza, który opracowywał scenariusze do jaśłek. Wystawialiśmy je w kinie Lewart w 3 - 4 odsłonach. Udział nam pomocy profesor Stefan Sawicki - wspomina Czesław Romański.

Po wojnie pan Czesław kontynuował przerwany w czasie okupacji naukę. Dostał skierowanie do Liceum Mechanicznego im. Stanisława Seroczyńskiego w Lublinie. W 1950 r. został powołany do wojska.

- Służyłem w Trzebiatowie, pracowałem w kancelarii jednostki. Dowództwo brygady było radzieckie, zastępcą dowódcy do spraw politycznych był Polak. Jak trafiłem do wojska, to kończyła się żelazna dyscyplina, gdzie trzeba było czyścić podłogę szczoteczkami do zębów. Jak przełożony znalazł w sali słomkę, to czterech żołnierzy brało ją na koc i uroczyście wynosiło. Nam już było nieco łatwiej, weszła w życie tzw. dyscyplina świadoma -

wspomina pan Czesław.

Lubartów się zmienia

Po powrocie z wojska pracował w FSC w Lublinie. - Pracowałem trzy lata w biurze konstrukcyjnym. Jednocześnie studiowałem w wieczornej szkole inżynierskiej. Potem wyjechałem na Ziemię Zachodnią i tam się ożeniłem. W 1967 r. powróciłem do Lubartowa. Pracowałem w gospodarce komunalnej, potem w garbarni. Tam byłem kierownikiem transportu. Miałem 44 pracowników, dźwig, kilka samochodów, dwie lokomotywy - wspomina. W garbarni pracował do emerytury.

- Kiedy pracowałem w garbarni, organizowałem zawody brydża sportowego. Mieliśmy 16, 18 czasem 20 drużyn, salę udostępniała Spółdzielnia Mieszkaniowa. Przyjeżdżali zawodnicy z Lublina, Kraśnika, Puław. To były lata 1978 - 1985. Rozgrywki organizowaliśmy w różne święta państwowe i miejskie. Upamiętnialiśmy je na specjalnych kartach - wspomina pan Czesław.

Czesław Romański pamięta, jak w latach powojennych zmieniła się Lubartów. Nie wszędzie zmiany przebiegały szybko. Na ul. Słowackiego drewniane domy stały jeszcze długo po wojnie.

- Pierwsze bloki powstały w kącie ulic Firleja - Parkowa - Findeira. Powstawały w mieście zakłady im. Kasprzaka, garbarnia, która była budowana w latach siedemdziesiątych. Na ul. Lipowej był wielki sad należący do parafii św. Anny. Miał zabytkowe ogrodzenie. Tam powstały bloki

Na ul. Słowackiego drewniane domy stały jeszcze długo po wojnie

mieszkalne, dzisiaj stojące przy ul. Lipowej. Budynek Zgody wybudowano na miejscu pierwszego w Lubartowie boiska sportowego. Na tym boisku odbywały się mecze, potem była tam targowica, sprzedawano konie i krowy - wspomina Czesław Romański.

- Po spaleniu naszego domu zostaliśmy zakwaterowani na ul. Poprecznej. W miejscu, w którym mieszkaliśmy, powstał budynek straży pożarnej - mówi.

Przez długi czas po wojnie pociągi były ciągnięte przez parowozy.

- Na stacji była dla tych lokomotyw wieża ciśnień. Była zaopatrywana w wodę z Wieprza, potem z niej przelewało się wodę do tendrów. Pompa, którą czerpano wodę z Wieprza, to była tzw. wodokaczka. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych wielu uczniów i studentów jeździło pociągami do Lublina. Mogli kupić bilet miesięczny - mówi pan Czesław.

Prezes związku kombatantów

W 2010 r. rozpoczął działalność w Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. - Do związku należała moja żona, bo jako dziecko była wraz z siostrą więziona przez Niemców w Toruniu, jej rodzice byli wywiezieni do obozu Stutthof. Początkowo byłem podopiecznym związku (tak określa

się członków rodzin ZKRP i BWP - przyp. red.) - mówi Czesław Romański. Obecnie jest prezesem związku w Lubartowie. Działalność związku polega na opiece nad jego członkami, organizowaniu imprez z udziałem kombatantów, kultywowaniu tradycji patriotycznych.

- Ufundowaliśmy pomnik kpt. Romana Jeziora na cmentarzu, dwie tablice w szpitalu poświęcone kapitanowi Zdzisławowi Bartkowowi, oficerowi AK (był znanym w Lubartowie okulista - przyp. red.) i porucznikowi Januszowi Cyfrowiczowi - społecznikowi z Kamionki. Na grobach weteranów II wojny światowej umieściliśmy 350 białych - czerwonych plaketek - mówi Czesław Romański.

- Byłem inicjatorem czterech wystaw wojskowo - patriotycznych i jednej na 100-lecie ZHP. Odbyły się w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Na wystawie o lotnikach był pan Gajewski, prezes Aeroklubu i pułkownik Zenon Lal, wykładowca w Szkole Orłąt w Dęblinie. Użyczył na wystawę mundur - mówi Czesław Romański.

Związek, któremu prezesuje, ma dobre kontakty ze Związkiem Piłsudczyków z Lublina i ze środowiskiem 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Za działalność w związku kombatantów Czesław Romański otrzymał wiele odznaczeń od środowisk kombatanckich.

Marcin Kusyk

Agnieszka Łabęcka: „U nas nie ma bezdomności” słyszę w gminach, prosząc o pomoc. Jest, wystarczy wyjść zza biurka

To jest ludzi psi obowiązek

Bez wsparcia dni Stowarzyszenia MILEJÓW dla Zwierząt są policzone. Mimo takich dowodów skuteczności jak pomoc pani Teresie z Zofiówki, która trzymała 68 psów. Starsza, schorowana kobieta mieszkała w tragicznych warunkach. To stowarzyszenie przeniosło ją ze zdewastowanej rudery do przyczepy z czystym łóżkiem, sanitariatem i kuchenką. Kilka ostatnich miesięcy żyła „jak człowiek”. Tylko dzięki pomocy organizacji działającej na rzecz zwierząt.

Stowarzyszenie to organizacja non profit, pogotowie ratunkowe dla ofiar okrucieństwa i zaniedbania ze strony ludzi, dla potraconych przez samochody, dla stadek wyrzucanych szceniaków i kociąt. Kontakt do stowarzyszenia podają nawet w Urzędach Gmin, jakby było opłacaną przez nie instytucją. Tymczasem tylko gm. Milejów wspiera finansowo działalność Stowarzyszenia MILEJÓW dla Zwierząt.

Pisząc o różnych sytuacjach w naszym powiecie nie raz przekonał się o Pani skuteczności i dyspozycyjności. Pani naprawdę na tym nie zarabia? - pytamy Agnieszkę Łabęcką, prezeskę Stowarzyszenia MILEJÓW dla Zwierząt.

- Nie, nie pobieram żadnych wynagrodzeń. Od nikogo. Stowarzyszenie działa na zasadzie wolontariatu, utrzymuje się tylko i wyłącznie z datków ludzi, którzy nas wspierają, śledzą na Facebooku i nam ufają. Mówię „nam”, bo w statucie jest siedemnastu wolontariuszy, ale w praktyce nieliczni się udzielają, bo nikt za darmo nie podejmuje się tej brudnej, ciężkiej pracy na dłużej i rezygnują.

Dlaczego Pani w tym trwa?

- Bo kocham zwierzęta i wiem, że nad ich losem mało kto się pochyli. Na widok kota konającego w rowie przechodnie powiedzą „jaki biedny kotek” i pójdą dalej. Druga sprawa to dobrostan zwierząt, o który, niestety, nie dbamy. Traktujemy zwierzęta gorzej niż rzeczy. Stworzyłam stowarzyszenie przed trzema laty, by zapobiegać bezdomności zwierząt przez ich sterylizację i kastrację. Jak pilna

to konieczność, upewniłam się działając wcześniej w Lubelskiej Fundacji Ochrony Zwierząt.

Stowarzyszenie nie jest – jak się powszechnie uważa – ani schroniskiem, ani urzędem pracującym od-do. Gdy założyłam stowarzyszenie, nie stać mnie było na wynajęcie lokalu, więc zarejestrowałam siedzibę w domu. Dziś ludzie znają mój adres i interweniują piątek, świętek. Telefony odbieram od czwartej rano do pierwszej w nocy, a jeśli akurat nie odbiorę mają pretensje. Bywa, że to dziennie od 40 do 50 telefonów. Do tego dochodzą wiadomości na messengerze i w prywatnej poczcie. Mówię o tym nie po to, by pokazać jak ten wolontariat rzutuje na moje życie prywatne, ale jaka jest skala problemu i jak dzwoniący potrafią być roszczeniowi. Gdy nie chcę przyjąć pudła z kociętami, bo nie mam już ich gdzie ulokować, pytają: „To od czego pani jest?”, „Po co to stowarzyszenie?”. Ja wtedy pytam gdzie byli, gdy ich kotkę trzeba było wysterylizować. Przed pandemią, gdy było nas, czyli wolontariuszy więcej, chodziliśmy po wsiach, sprawdzając dobrostan zwierząt, ale też chcąc doradzić, podpowiedzieć, uświadomić ludziom konieczność sterylizacji, potrzebę odpchlenia i odrobaczania, często zawoziiliśmy budy, wymienialiśmy łańcuchy na linki. Staraliśmy się także edukować.

Czytałam na Waszym Facebooku o rodzinie, która przywiozła pudło z kociętami i rodzice, przy dzieciach - jak się okazało - kłamali, że znaleźli je na przystanku...

- Tak było. Inna kobieta przyniosła 7 kociąt strasząc mnie, że jak nie przyjmę to pójdzie utopić do Wieprza, bo co ma z nimi zrobić. Nikogo nie interesuje co ja z nimi zrobię, czy będę miała je za co karmić, leczyć. W sprawie psów z Zofiówki nie doczekałam się żadnego instytucjonalnego wsparcia. Budowę kojców, przyczepę dla pani Teresy, akcję sterylizacji i leczenia tych psów – wszystko sfinansowali darczyńcy, którzy obserwują nas na Facebooku. Te psy karmimy od stycznia br. z sąsiadką pani Teresy ze zbiórek na stronie stowarzyszenia. Już prawie rok!

Nie biegają po wsi wygłodzone, jeszcze nikogo nie pogryzły. Załatwiacie więc sprawę bezpieczeństwa we wsi. Problem przedsta-



Agnieszka Łabęcka, prezeska Stowarzyszenia MILEJÓW dla Zwierząt (od prawej) i Wiktoria Nakonieczna, wolontariuszka. Poszukiwani wolontariusze, osoby z empatią dla zwierząt, które mogą poświęcić podopiecznym stowarzyszenia choćby godzinę tygodniowo! Kontakt - stowarzyszeniemdz@gmail.com Darowizny na nr rachunku: PKO BP 16 1020 3206 0000 8002 0139 6787

wiony został radnym Rady Miejskiej i władzom Łęcznej podczas sesji z prośbą o pomoc. I nic?

- Nic. Nikt nie reagował ani wtedy, gdy sytuacja przebiegała panią Teresę ani teraz, gdy przerasta mnie, choć zrobiliśmy i robimy nadal co w naszej mocy. Dziś do wyadoptionowania zostało już „tylko” 18 psów.

Jak wygląda zwykła interwencja?

- Jest telefon, jadę, odławiam psa, czyli próbuję go złapać wabiąc jedzeniem. Bez pomocy weterynarza, bo to kosztuje. Gmina się cieszy, ludzie biją brawo, bo pies zabrany i problem zszedł im z oczu, ale nie dociekają gdzie go ulokują. Tymczasem w Starościcach, gdzie mamy przytulisko na prywatnej posesji, zwykle nie ma wolnych kojców. Zostaje więc z problemem gdzie go upchnąć, czym nakarmić, skąd wziąć pieniądze na kastrację i leczenie, bo wyrzucone zwierzęta są zwykle połamane i wymagają zabiegów chirurgicznych. Są też chore. Ludzie na wsi nie stosują profilaktyki, odpchlenia, odrobaczania. Nie podejmują się jakiegokolwiek leczenia, choćby kota na koci katar. Wołą go wyrzucić, niż wydać 15 zł na zastrzyk, który może uratować mu życie, bo to nieleczony koci katar to zakaźna choroba śmiertelna. Oprócz psów z Zofiówki, mam też inne zwierzęta pod swoją opieką. Całe szczęście mogę liczyć na niektórych lekarzy weterynarii współpracujących z nami „po kosztach”, bo obchodzi ich los wiejskich zwierząt. Są w stanie wysterylizować je taniej, kierując się powołaniem i rezygnując z zarobku.

Pieniądże z darowizn i zbiórek pozwalają na 500 sterylizacji rocznie. Skąd byłoby mnie stać na taki zabieg u 68

psów pani Teresy? Tak więc moja aktywność polega także na ciągłym proszeniu i żebraniu. Nie powiem, część ludzi reaguje bardzo pozytywnie, ale część uważa, że jest to mój lans i biznes. Tymczasem stowarzyszenie nie jest schroniskiem, które prowadzi działalność gospodarczą i gdzie na bezdomności zwierząt się zarabia. Zakładałam stowarzyszenie z myślą o realnej pomocy. W terenie. W ciężkim terenie.

Co Panią podkuśliło?

- Jestem matką trojga dzieci, które od zawsze mawiały, że jak mama wygra w totka, pewnie zajmie się zwierzętami. Gdy się usamodzielniałam, zyskałam na to czas. Tak, spełniam marzenie. Mam też inne pasje, np. jazdę na motocyklu, ale obecnie, zwierzęta przejęły nade mną kontrolę. Dlaczego? Bo bezdomność jest wszędzieobecna. Zawsze nad tym ubolewałam, ale nie znałam skali problemu dopóki się nim nie zajęłam. Fajnie, że ludzie ufają w skuteczność stowarzyszenia, ale ja nie jestem w stanie przyjmować zwierząt pod opiekę, jeśli nie mam na to warunków. Dlatego apeluję, pomóżcie! Stwórcie warunki, bym miała 10 kojców w określonym miejscu. Bywa, jak niedawno w gm. Puchaczów, że jednego dnia trzeba przyjąć sukę z 12 szceniakami, a w przytulisku w Starościcach zwykle brakuje miejsc. Potrzebuję wsparcia i wolontariuszy, bo jestem w kresu sił. Podkreślam, nie jestem schroniskiem, które podpisuje umowy z gminami i za odłów każdego psa otrzymuje ok. 2 tys. zł lub więcej, ma kojce, ma na to środki i pracowników. Ja i sprzątam kojce, i wożę zwierzęta do weterynarza, i piszę posty apelując o adopcję.



BENIO
Jeden z 68. psów pani Teresy, które po śmierci właścicielki z dnia na dzień stały się bezdomne. Dziś do pilnej adopcji zostało 18 psów, wśród nich Benio. Z małych psów, wiek ok. 2-3 lat, waga 12 kg. Warto dać mu szansę. Może być dla kogoś tym jedynym, a nie jednym z wielu niechcianych, będących problemem do wyeliminowania. „Ich losem nikt się nie przejmuje, a nam dochodzą codziennie nowe zgłoszenia. Nic nikogo nie obchodzi, każdy czeka aż rozwiążemy problem, a my tracimy siły” - czytamy w poście SMdZ



Rudolf, czyli pamiątka albo „odpad” z targu
W każdą sobotę odbywa się w Milejowie targ, po którym co tydzień zostają porzucane niechciane koty i psy. To już chyba tutejsza tradycja, trwająca odkad trwa targ. „Zajęliśmy się już kilkunastoma takimi potargowymi kotami” - informuje SMdZ. Rudolf to olbrzymi, ok. roczny kocur. Na pierwszy rzut oka robi wrażenie dzikusa, ale po otwarciu klatki okazał się olbrzymim miziakiem. Obecnie w gabinecie na kastracji, niebawem poleca się do adopcji

Widziałam jak przywozi Pani do Zofiówki karmę, zwykle przerzucając te 100-200 kg własnymi rękami...

- No niestety, to worki od 15 do 20 kg. Rzeczywiście, ten mój wolontariat zaczyna mnie przerastać. Ostatnio apelowałam o pomoc w sprzątaniu i wyścielaniu bud. Wolontariuszki dojechały, gdy już wszystko zostało sprzątnięte.

Co będzie gdy zamknie Pani stowarzyszenie na kłódkę?

- Nie wiem, ale nie mogę dłużej wyręczać urzędów w ich działaniach. Zapobieganie bezdomności zwierząt to zadanie gmin. Gminy wspierają schroniska. Nie mogę dłużej odwalą tej czarnej roboty bez wsparcia. Gdy ściągnęłam do naszego powiatu sterylizację, z darmowymi sterylizacjami, organizator tej ogólnopolskiej akcji chciał nam taki gabinet na kółkach udostępnić. Nikt w urzędach i firmach, które obesłałam, nie podjął tematu. Zero odzewu. **Jakie są Pani zdaniem największe problemy ze zwierzętami w naszym powiecie?**

- To zdecydowanie brak możliwości taniej sterylizacji zwierząt właścicielskich. Ceny są wręcz zaporowe np. dla starszej samotnej osoby opiekującej się kotami. Ona je nakarmi sama nie dojadając i nie zabije, więc ma ich coraz więcej.

Czy nasi mieszkańcy znegują się nad zwierzętami?

- Ostatnio mieszkaniem gm. Puchaczów z premedytacją

głodził sukę, a wygłodzonym szczeniakom podawał wrzącą kaszę, którą się parzyły. On to nagrywał i publikował w sieci. Oczywiście, powiadomiłam policję i Urząd Gminy, który zdecydował, że pokryje koszty odrobaczania i sterylizacji psów zabranych właścicielowi.

Która z sześciu naszych gmin wspiera działalność stowarzyszenia?

- To jedynie gmina Milejów i – w mojej ocenie – tylko Milejów rozumie problem bezdomności zwierząt. W innych twierdzą, że u nich ten problem nie występuje, a potem, gdy ktoś dzwoni w tej sprawie, podają telefon stowarzyszenia. Ja twierdzę, że aby zobaczyć problem bezdomności zwierząt, wystarczy wyjść zza biurka. Przydałoby się, abyśmy połączyli siły. Dzięki stowarzyszeniu gminy zaoszczędzają pieniądze, co mam udokumentowane: ile wykonuję sterylizacji, adopcji, zabiegów ratujących życie zwierząt na terenie całego powiatu. To olbrzymie wydatki, nie mówiąc już o tym, ile ta aktywność pochłania czasu, energii, paliwa. Wiedząc, że będą uchwalane budżety, nie raz jeździłam z pytaniem czy gmina nie wsparłaby działalności stowarzyszenia tak jak gmina Milejów. I słyszałam, że nie ma pieniędzy. Są, tylko trzeba poważnie podejść do problemu bezdomności zwierząt.

Jolanta Chwałczyk

Sypnęli kasą na podwyżkę wójtowi, radnym i sołtysom

Nieliche pobory elity gminy Lubartów bez dyskusji.

Wójt i przewodniczący maksymalne stawki

Po zmianie wysokości wynagrodzenia i dostosowaniu go do nowych przepisów władze gminy Lubartów z maksymalnie możliwymi poborami.

Z kwoty ponad 10 tys. zł na niemal 20 tys. zł (brutto) wzrasta wynagrodzenie wójta Krzysztofa Kopyścia. Dietą ponad 2,1 tys. zł od nowego roku będzie mógł pochwalić się przewodniczący rady i sołtys Skrobowa Sławomir Sugier.

W piątek Rada Gminy Lubartów zdecydowała o wysokości wynagrodzenia dla wójta gminy. Krzysztof Kopyść dotychczas zarabiał 10180 zł brutto. Teraz jego wynagrodzenie będzie wynosiło 19470 zł brutto. To największe z możliwych, jakie mógł dostać. Na tę kwotę składają się wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 10250 zł i trzy dodatki: funkcyjny – 3150 zł, specjalny – 4020 zł, stażowy – 2050 zł.

Nowe pobory wójta w myśl przepisów obowiązują od 1 sierpnia br.

Na czternastu radnych obecnych na sesji za podniesieniem wynagrodzenia opowiedziało się jedenaście. Przeciwny był Michał Zając, a radni Jagoda Włoch i Michał Domański wstrzymali się od głosu. Nieobecna na zdalnych obradach rady gminy Lubartów 17 grudnia była radna Dorota Misiarz.

Procentowa wysokość diety radnych. Przewodniczący maksymalnie

Radnym w związku z wykonywaniem mandatu przysługuje

miesięczna dieta w formie ryczałtu.

Nad uchwałami dotyczącymi wynagrodzenia wójta, radnych oraz sołtysów na sesji nie dyskutowano. W sprawie podwyżek głos zabrała jedynie sekretarz gminy Lubartów, jako autor, obok radcy prawnego wnoszonego pod obrady rady gminy projektu uchwały.

- W związku ze zmianą ustawy od 1 listopada wysokość diet przysługująca radnemu nie może przekroczyć w ciągu miesiąca łącznie 2,4 krotności kwoty bazowej, do tej pory była to 1,5-krotność kwoty bazowej, czyli nie może być to kwota wyższa niż 4 294,60 zł - precyzowała w uzasadnieniu do uchwały sekretarz gminy Lubartów Katarzyna Brzozowska.

W gminach poniżej 15 tys. mieszkańców, takich jak gmina Lubartów, zgodnie z rozporządzeniem prezesa Rady Ministrów radnemu przysługuje miesięczna dieta w wysokości 50 proc. maksymalnej wysokości diety, czyli nie może być to dieta wyższa niż 2 147,3 zł.

Od nowego roku radnemu niebędącemu członkiem komisji miesięcznie na konto wpłynie dieta 447,36 zł (25 proc. z kwoty bazowej 1789,42 zł) tj.: radny będący członkiem jednej komisji dostanie 536,83 zł (30 proc.), radnemu - członkowi dwóch komisji przysługiwać będzie 805,24 zł (45 proc.), wiceprzewodniczący komisji weźmie - 930,5 zł (52 proc.), przewodniczący komisji i wiceprzewodniczący rady gminy - 984,18 zł (55 proc.), prze-



Jagoda Włoch

radna Gminy Lubartów, przewodnicząca Komisji Skarg, Wniosków i Petycji

Zagłosowałam przeciwko podwyżkom diet radnych z kilku powodów. Po pierwsze: praca radnego to praca społeczna i z takim nastawieniem kandydowałam w wyborach samorządowych. Wielokrotnie przeznaczałam dietę (i będę to robić nadal) na realizację naszych wiejskich projektów, czy też na jakieś upominki dla dzieci ze szkoły. Nawet gdybym nie dostawała tych 738 zł diety, jakie dostawałam do tej pory, to dalej pracowałabym dla moich mieszkańców. Po drugie, nie

wodniczący rady gminy (120 proc.) - tj. 2 147,30 (!) i jest to kwota maksymalna przysługująca radnym w gminach poniżej 15 tys. mieszkańców.

Za nieobecność na sesji dieta ma być pomniejszona o 10 proc., a w przypadku nieobecności podczas prac komisji - 7 proc.

Ostatnio uchwała w sprawie ustalenia zasad wypłacania radnym miesięcznej diety była przegłosowana w 2014 roku i obowiązywała od roku 2015. Według jej treści radni otrzymywali miesięczną dietę w wysokości 25 proc. maksymalnej diety określonej dla gmin poniżej 15 tys. mieszkańców.

zgadzam się z zaproponowanymi stawkami diet, gdzie jedna z nich jest nawet wyższa, niż obecne wynagrodzenie minimalne netto. Moja mama przez kilkadziesiąt lat pracowała jako pielęgniarka w lubartowskim pogotowiu ratunkowym i gdy szła na emeryturę, jej świadczenie było mniejsze... I to wszystko za ratowanie życia i zdrowia ludzi, za tak wielką odpowiedzialność! Po trzecie, oburzające jest to, co zrobili nasi parlamentarzyści. Nowelizacja ustawy w takim momencie gospodarczym, w warunkach pandemii, jest po prostu skandaliczna. Brakuje dla ratowników, pielęgniarek, strażaków dla tych wszystkich, którzy codziennie dbają o nasze bezpieczeństwo, ale nie brakuje dla posłów, senatorów, wójtów i radnych... Niby nic o nas bez nas, a jednak wszystko. Mam tylko nadzieję, że tak, jak apelował kolega Ireneusz, pracownicy Urzędu Gminy Lubartów i jednostek organizacyjnych również dostaną stosownie wysokie podwyżki, gdyż bez ich pracy nie byłoby uchwał, programów i tych wszystkich dokumentów, nad którymi głosujemy.

Jak wynika z oświadczeń majątkowych zamieszczonych w BIP UG Lubartów, przewodniczący rady Sławomir Sugier za ubiegły rok osiągnął łącznie dietę radnego i sołtysa w wysokości ok. 20,6 tys. zł, tj. ponad 1,7 tys. miesięcznie i to kwota netto, którą otrzymywał na rękę. Dodatkowo, jak wykazał w dochodach za 2020 rok, prowizja za czynności inkasenta przyniosła dochód ponad 2,5 tys. zł rocznie. Od nowego roku tylko z tytułu pełnienia obowiązków przewodniczącego rady otrzyma blisko 2150 zł.

Radna Jagoda Włoch jako przewodnicząca komisji skarg,

wniosków i petycji do tej pory otrzymywała kwotę diety miesięcznie nieco ponad 738 zł (ok. 8,9 tys. zł rocznie) - na podstawie oświadczenia majątkowego za 2020 rok. Po zmianach uposażenia od stycznia otrzyma netto 984 zł, czyli ok. 246 zł więcej.

Michał Domański jako członek dwóch komisji na podstawie oświadczenia za ubiegły rok dostawał ok. 7,1 tys. rocznie, tj. w ok. 588 zł miesięcznie. W przyszłym roku na jego konto będzie wpływać kwota diety netto 805 zł, tj. 217 zł więcej.

Każdy radny, w samorządzie Gminy Lubartów poza przewodniczącym rady jest jednocześnie członkiem dwóch komisji stałych rady i bierze udział w jej pracach.

Przeciwni ustaleniu kwot diety radnych w proponowanej wysokości byli: Michał Zając i Jagoda Włoch.

- Zagłosowałam przeciwko podwyżkom diet radnych z kilku powodów... - mówi radna w komentarzu dla Wspólnoty.

Większość radnych obecnych na piątkowej sesji rady w trybie zdalnym podniosła rękę na „tak”.

Dieta sołtysów wyższa

Sołtysom należy się dieta miesięczna zależna od liczby mieszkańców w sołectwie.

I tak sołtysi najmniejszych sołectw - do 200 mieszkańców łącznie od przyszłego roku będą otrzymywali 232,62 zł (13 proc. kwoty bazowej 1789,42 zł), od 201 do 400 mieszkańców

(15 proc.) - 268,41 zł, od 401 do 600 mieszkańców (17 proc.) - 304,2 zł, powyżej 600 mieszkańców (19 proc.) - 339,99 zł.

Wcześniej diety były niższe o 3 procent kwoty bazowej (ok. 50 zł) i obowiązywały od 2016 roku.

Dieta sołtysów jest większa o 30 proc. w przypadku doręczenia przez sołtysa do końca lutego co najmniej 70 proc. decyzji podatkowych swoim podatnikom. Zwiększenie diety jest ustalane każdego roku i obowiązuje w okresie od 1 kwietnia roku bieżącego do 31 marca roku następnego.

Od głosu za ustaleniem diet sołtysów wstrzymali się Jagoda Włoch i Michał Domański. Pozostali radni byli „za”.

Wójt dziękował radnym za podwyżkę

W budżecie przewidziano podwyżki dla urzędników. Za podwyżkami dla pracowników gminy i jednostek podległych optował radny i sołtys Wandzina Ireneusz Szczuchniak.

- Rzeczywiście w tym budżecie, który Państwo uchwalili dzisiaj, takie podwyżki dla pracowników również jednostek są zaplanowane, może nie w takiej skali czasami, jak oczekiwania, w każdym razie są - deklarował wójt.

Więcej o podjętej uchwale budżetowej i inwestycjach przewidywanych w gminie Lubartów w przyszłym roku, w kolejnym numerze Wspólnoty.

Magdalena Sych

Cztery szkolne drużyny walczyły w Mistrzostwach Powiatu w Piłce Ręcznej Chłopców - Licealiada

Mistrzostwa odbyły się 15 grudnia w hali sportowo-widowskiej ZS 2. Uczestniczyły w nich cztery drużyny. Rozegrano w sumie 4 mecze po 2 razy po 10 minut.

Kolejność:

1. ZS 2 Lubartów – opiekun Marek Kitliński
2. RCEZ Lubartów – opiekun Marek Filipiuk
3. II LO Lubartów – opiekun Marcin Świderek
4. ZS Ostrow Lub. - opiekun Mirosław Dras



Marcin Kusyk

W mistrzostwach uczestniczyły drużyny ZS 2, II LO, RCEZ i ZS w Ostrowie Lubelskim

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

To wyjątkowy obiekt, przykład ciesielskich i budowlanych umiejętności prowincjonalnych majstrów

Kircha wpisana do rejestru zabytków

Była domem modlitwy, kościołem, szkołą, magazynem zbożowym i domem kultury. Od ponad miesiąca jest zabytkiem wpisanym do rejestru zabytków nieruchomych województwa lubelskiego.

Mowa o dawnym domu modlitwy i kościele ewangelickim w Cycowie Kolonii Drugiej.

Wyjątkowy pod wieloma względami

- To obiekt w skali województwa wyjątkowy, w naszej ewidencji zabytków mamy tylko jeden podobny budynek, obecnie będący kaplicą rzymskokatolicką, z 1863 roku, w Aleksandrii Krzywowskiej, w powiecie chełmskim - informuje Dariusz Kopciowski, lubelski wojewódzki konserwator zabytków. - Dom modlitwy w Cycowie Kolonii Drugiej znajduje się na terenie, na który w XIX i XX wieku napływali osadnicy niemieccy. Zachowując swoją odrębność wyznaniową, utrzymywali szkoły, w których nauczano religii i języka ojczystego. Społeczność



Dawny dom modlitwy, później kościół ewangelicki w Cycowie Kolonii Drugiej - stan obecny

ta po II wojnie światowej, m.in. z powodu przesiedleń praktycznie przestała istnieć. Dziś przypominają nam o niej cmentarze ewangelickie i charakterystyczny układ osadniczy, nietworzący zwartych ciągów zabudowy.

Oceniając wartość artystyczną i naukową kirchy szef lubelskich konserwatorów wylicza:

- Jest przykładem dobrze zaaranżowanej, skromnej w formie budowli, o rozbudowanym układzie funkcjonalnym z zachowaną więźbą dachową i systemem drewnianych podpór dźwigających drewniane sklepienie, oryginalnymi tynkami, w tym wapienno-piaskowymi, z których

wykonano detal architektoniczny, trzcinowymi wyprawami ścian i sufitów oraz drewnianą stolarką.

- Zabytek jest przykładem umiejętności ciesielskich i budowlanych prowincjonalnych budowniczych, a ich dzieło stanowi dobry przykład harmonijnej budowli o wartościach estetycznych - podsumowuje Dariusz Kopciowski.

Historia kirchy sięga roku 1880, gdy klucz dóbr Cyców nabyli kupcy z Kalisza: Mojżesz Landau, Chaim Oppenheim i Abraham Koppel, który zarządzając dobrami w imieniu pozostałych udziałowców, rozpoczął parcelację gruntów i akcję kolonizacyjną.



I magazyn, i dom kultury

Osadnicy niemieccy zakładali kolonie i osady wokół starszych wsi włościańskich. Tak powstały Kolonia Cyców i Cyców II. Pod kirchę wybrali miejsce na niewielkim płaskowyżu nad doliną rzeki Świniki. Budynek miał pełnić kilka funkcji: obszernej sali modlitw, szkoły ewangelickiej i mieszkania kantora, opłaconego przez parafę pracownika kościelnego. Nauczał on dzieci kolonistów religii, rachunków, czytania i pisania. Reprezentując pastora, odczytywał kazania, prowadził niedzielne nabożeństwa, pogrzeby i chrzty. Cycowski kantorat założony w styczniu 1885 podlegał

parafii ewangelicko-augsburskiej w Lublinie i służył kolonistom z Cycowa, Podgłębokiego, Berek, Stawku i Abramówki.

Podczas I wojny światowej, od lipca 1915, gdy armia rosyjska wycofywała się z Królestwa Polskiego, kolonistów niemieckich deportowano w głąb Rosji. Od roku 1917 - pod okupacją austriacką - zaczęły się repatriacje i odbudowa lokalnej wspólnoty ewangelickiej.

Po odzyskaniu niepodległości cycowski kantorat został siedzibą parafii złożonej z 27. miejscowości należących wcześniej do parafii ewangelicko-augsburskich w Lublinie i Chełmie. W międzywojniu szkołę dla dzieci wyznania ewan-

gelickiego z językiem niemieckim przekształcono w szkołę z polskim jako językiem wykładowym. Pod koniec lat 30. uczyła się tu ponad setka dzieci. Parafia ewangelicko-augsburska w Cycowie przestała istnieć w roku 1940. W czasie wojny odbywały się tu nabożeństwa rzymskokatolickie, przeniesione z kościoła parafialnego w Cycowie, czyli dawnej cerkwi unickiej.

W roku 1947 budynek trafił w prywatne ręce pełniąc m.in. funkcję magazynu na zboże. W latach 70. XX wieku kupił go gmina, przeznaczając na dom kultury.

Dziś nieużytkowany, czeka na rozpoczęcie prac remontowych.

jch

Brzeziny i okolice pomogły bezdomnym

Pierwszego dnia akcji dary znoszono do „remizy po sklepie” w Brzezinach, drugiego zapelniał się nimi wóz strażacki zaparkowany pod kościołem w Puchaczowie.

Zbierano żywność i środki czystości, które 14 grudnia strażacy z OSP Brzeziny dostarczyli do Bractwa Miłosierdzia im. św. Brata Alberta w Lublinie.

Relacjonując: - Uśmiechom nie było końca. Akcję możemy uznać za sukces nie tylko naszej OSP, ale wszystkich ludzi dobrej woli. Kilka osób spontanicznie przyniosło również ubrania zimowe i letnie. Choć nie zakładaliśmy ich zbierania, trafiły w dobre ręce Caritas Archidiecezji Lubelskiej.

Druhowie dziękują ofiarodawcom i wszystkim zaangażowanym w akcję: - Pokazaliście, że macie wielkie i wrażliwe



11 grudnia dyżury w remizie pełnili drhowie: Andrzej Kozieł, Jerzy Marcinek, skarbnik Marek Łepecki i naczelnik Karol Kowalski.

12 grudnia dyżury wyjazdowe na wozie strażackim pełnili: prezes Marek Tylec i Marek Łepecki.

14 grudnia służbę przy transporcie i rozładunku darów pełnili: Marek Tylec, Marek Lipiński i Karol Kowalski

Adresaci podziękowań

Koło Gospożyn Wiejskich w Brzezinach, Gabinet Weterynaryjny PIOWET, sklep spożywczy w Starej Wsi i Lewiatan w Puchaczowie, Urząd Gminy Puchaczów, ks. Adam Siomak, proboszcz parafii w Puchaczowie, przyjaciele z parafii pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Lublinie.

serca. Jesteśmy pod wrażeniem ilości darów! Kiedy wyjeżdżając z ośrodków w Lublinie widzieliśmy kolejki osób czekających na gorący posiłek, jeszcze wyraźniej zdaliśmy sobie sprawę, jak takie akcje są potrzebne. Musimy być bardziej otwarci na drugiego człowieka, nawet jeśli w życiu mu „nie wyszło”.

Dodają: - Idzie zima. Dary do powyższych instytucji można dostarczać również we własnym zakresie.

jch

33. Szlachetne Paczki z Ostrówka

W dniu 11 grudnia 33. paczki przygotowane w szkole w Ostrówku zostały dostarczone do magazynu w Łęcznej, skąd trafiły do wybranej rodziny.

jch



Jak co roku, do ogólnopolskiej akcji Szlachetna Paczka włączyli się wolontariusze ze Szkoły Podstawowej w Ostrówku i przedszkola w Ciechankach. Społeczność Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Ostrówku została darczyńcą po raz siódmy. Zbierano trwałą żywność, środki czystości, odzież, sprzęty gospodarstwa domowego.

- Rozpoczynając kolejną akcję zawsze zastanawiam się czy i tym razem uda się stworzyć paczkę, by pomóc rodzinie i za każdym razem się udaje. Sekret w tym, że w Zespole Szkolno-Przedszkolnym mobilizują się wszyscy, potwierdzając hasło akcji „Lubię ludzi”, a co za tym idzie empatyczne podejście i chęć pomocy innym - podsumowuje Marta Stefańska, nauczyciel ze szkoły w Ostrówku



Wójt Milejowa z maksymalną stawką pensji



Tomasz Surys, wójt Milejowa - 19470 zł brutto

19470 zł brutto będzie zarabiał wójt gminy Milejów Tomasz Surys. Mniejsza podwyżka czeka wójta Ludwina, którego pensję ustalono na minimalnym poziomie.

Uchwała w sprawie podwyżki pensji Surysa do maksymalnej kwoty została wprowadzona do

porządku obrad sesji w dniu 29 listopada na wniosek radnych Mariana Turka, Zbigniewa Domańskiego i Mariana Konowalka.

Zdecydowana większość radnych była za maksymalną podwyżką wynagrodzenia wójta. I zgodnie z październikowym rozporządzeniem Rady Ministrów w sprawie wynagradzania pracowników samorządowych zostanie on wyrównanie od 1 sierpnia



Andrzej Chabros, wójt Ludwina - 16710 zł brutto

br. Oznacza to, że pensja Surysa wzrośnie o 91 proc. – z 10180 na 19470 zł. Obok niego takie wynagrodzenie w powiecie łęczyńskim ma wójt Puchaczowa i starosta.

Z kolei 16710 zł będzie zarabiał wójt gminy Ludwin Andrzej Chabros. Jest to minimum ustalone w rozporządzeniu dla władz gmin tej wielkości. Do tej pory wójt Ludwina zarabiał 10180 zł. Jego pensja wzrośnie więc o 6530 zł.

Kamil Kulig

Mikołajki w GOK Milejów



Gość z Laponii odwiedził najmłodszych w Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie w piątek, 12 grudnia. Wspólnie ze swoimi elfimi pomocnikami i pomocnikami zabawiał dzieciaki, rozdawał prezenty. A nawet sam został obdarowany niez-

pomnianymi podarunkami. Przy okazji zostały też wręczone nagrody uczestnikom tegorocznego Plastycznego Konkursu Bożonarodzeniowego. Wyniki konkursu na stronie www.gok-milejow.pl

Kamil Kulig

AUTOPROMOCJA

W

NASZ
PORTAL

leczna.24wspolnota.pl

W Jaszczowie było Mikołajów dwóch!

Jeszcze niedawno w tym miejscu stał stary młyn. Mieszkańcy rozebrali go, a na działce miejscowi strażacy zasadzili choinkę. Właśnie w tym miejscu stanął renifer i sanie ze Świętym Mikołajem, zbudowane przez Babeczki i Chłopaków z Jaszczowa. W ubiegły wtorek przez pewien czas pojawił się drugi Mikołaj, w dodatku miał worek zabawek dla przedszkolaków.

Kamil Kulig



W Świętego Mikołaja, który wręczył prezenty przedszkolakom z Jaszczowa wcieliła się sama pani sołtys Anna Sikora



Powstanie świątecznego placu to zasługa Babeczek z Jaszczowa i Chłopaków, którzy zajęci pracą byli po drugiej stronie obiektywu



To się nazywa radość!



Renifer powstał z materiałów, które mieszkańcy znaleźli w swoich domach. Przydała się m.in. tapicerka ze starej kanapy

18 grudnia minęła setna rocznica urodzin działacza chłopskiego z Górnego

Odsłonięto tablicę poświęconą Januszowi Rożkowi



Protest w obronie członków Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej przed Urzędem Gminy w Milejowie, 20 września 1978 r. Zdjęcie operacyjne wykonane przez funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa. Na budynku, przed którym wówczas stali protestujący zawieszona jest teraz tablica poświęcona Januszowi Rożkowi

To on stworzył pierwszy w Polsce niezależny ruch chłopski głośno sprzeciwiający się władzy komunistycznej. Na budynku Urzędu Gminy Milejów zawieszona została tablica poświęcona pamięci Janusza Rożka. Ufundował ją lubelski oddział Instytutu Pamięci Narodowej.

Przypomnijmy, że to na terenie gminy Milejów w 1978 r. powstał Tymczasowy Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej - pierwszy w Polsce niezależny ruch chłopski głośno sprzeciwiający się władzy komunistycznej, a centralną postacią, wokół której zaczął się konsolidować ruch, był Janusz Rożek ze wsi Górne koło Milejowa. Nie zaprzestał on działalności, mimo wielu represji ze strony Służby Bezpieczeństwa.

W 1978 r. Janusz Rożek został dotkliwie pobity przez milicjan-



Janusz Rożek (1921-2013) - żołnierz Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej (1942-1944), uczestnik Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (od 1977 r.), współzałożyciel Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej (1978 r.), współorganizator i działacz NSZZ Solidarność (od 1980 r.). Chłopski działacz opozycyjny. Represjonowany, internowany, więziony. Poseł na Sejm RP (1989-1991). Odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski

tów z posterunku w Milejowie Józefa R. i Zdzisława H., którzy dostali za to karę roku i miesiąca więzienia.

W piątek, 17 grudnia, na dzień przed setną rocznicą urodzin działacza na budynku Urzędu Gminy Milejów odsłonięto tablicę poświęconą Januszowi Rożkowi. Napis na tablicy, który jest krótką notką biograficzną chłopskiego działacza opozycyjnego publikujemy pod jego zdjęciem.

W szczególnym miejscu

Tablicę ufundował lubelski oddział Instytutu Pamięci Narodowej. - Pojawia się w szczególnym i historycznym miejscu, które zostało uwiecznione na fotografiach, jakie znajdują się w zasobie archiwalnym IPN-u, sporządzonych przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, odnoszących się do działalności pana Janusza Rożka - mówił w czasie uro-



Tablicę odsłonił najmłodszy syn Janusza Rożka, Adam



Marcin Krzysztofik,
IPN

- Upamiętniamy śp. Janusza Rożka w setną rocznicę jego śmierci. Ten rok jest szczególnie także dlatego, że mamy też 40. rocznicę zarejestrowania struktur Solidarności Rolników Indywidualnych i 40. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego

czystego odsłonięcia tablicy Marcin Krzysztofik z lubelskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej.

Na jednym z takich zdjęć widzimy protest w obronie członków Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej właśnie w tym miejscu, czyli przed urzędem i usytuowanym tutaj posterunkiem Milicji Obywatelskiej.

Na odsłonięciu tablicy poświęconej Januszowi Rożkowi



Adam Rożek,
syn Janusza Rożka

OJCIEC BYŁ BEZKOMPROMISOWY

- To dla nas bardzo ważny dzień. Ojciec został upamiętniony i doceniony przez władzę. Był on osobą odważną, to co uważał za stosowne, przekazywał w czyn. Był bezkompromisowy w walce z komunistami. Z powodu swojej działalności konspiracyjnej i walki z komunizmem ojciec dużo przecierpiał. Wiele było wyrzeczeń z jego strony, a także rodziny, która zresztą również była zaangażowana w konspirację. Robiliśmy np. z bratem ulotki na powielaczu i czuło się ten strach, czy nas nie odszukają. A kiedy była akcja na wsi, żeby mleka nie oddawać, to biegaliśmy do Maryniowa do jednego z działaczy, z wiadomościami od ojca. Miałem wtedy kilkanaście lat

obecni byli przedstawiciele rodziny Janusza Rożka, Instytutu Pamięci Narodowej, NSZZ Rol-



Urszula Kondracka,
córka Janusza Rożka

W JEDNĄ NOC OSIWIAŁ

- Te czasy nam się dobrze nie kojarzą. Zawsze jest trauma i to w nas zostanie. Pamiętam jak była u nas w domu rewizja, to nie wiadomo kiedy Adam, stojący tu obok mój najmłodszy brat, wyszedł ze strachu na dach. Miał wtedy kilkanaście lat, chodził do podstawówki. Przez ganek jakoś na ten ganek wszedł. Tylko jeden ubek zaciekał się tym i prosił brata, żeby zszedł.

To było na Józefa w marcu, kiedy w czasie rewizji powybijali nam w szyby w szklarni. Był mróz. Część warzyw od razu się zmarnowała, a to co wysadziłem, uległo jarowizacji z powodu przemarznięcia - główka kapusty się nie zawiązała, tylko od razu w kwiat wystrzeliła. Straty materialne były bardzo duże. Tata uważał, że władza chce go „skasować”. Milicjanci przeciągnęli tatę spod banku i pobili do nieprzytomności tutaj na posterunku w Milejowie. Jakby nie wszedł drugi do tej sali, to nie wiadomo jakby to się skończyło. Pamiętam, że jak raz tatę zabrali, to w jedną noc osiwił. Całą noc ubecy wozili go wtedy samochodem. Dzisiejsze docenienie działalności taty to dowód na to, że to robił było ważne nie tylko dla niego i rodziny, ale też społeczeństwa

ników Indywidualnych Solidarność i Urzędu Gminy Milejów.

Kamil Kulig

Morsy z Corsy połączyły siły ze stowarzyszeniem Wolność Endorfinom

W końcu morsowanie daje niebywałego kopa i wyrzut hormonów szczęścia. Łęczyńskie morsy działają już formalnie.

W ubiegły wtorek w bibliotece w Ludwinie odbyło się walne zebranie członków stowarzyszenia Wolność Endorfinom, w czasie którego powołano oddział Łęczyńskie Morsy z Corsy. Dzięki temu miłośnicy zimnych



Morsy z Corsy i członkowie ludwińskiego stowarzyszenia Wolność Endorfinom

kąpieli będą mogli ubiegać się o dofinansowanie swoich działań i zakupów, np. mobilnej sauny.

Warto pomyśleć, że wszystko zaczęło się od tego, że kilka lat temu garstka znajomych pojechała nad Piaseczno oplem corsą, by zacząć przygodę z morsowaniem. Teraz zaczynają działać formalnie, a nasze czyste jezioro stało się jednym z najpopularniejszych miejsc do morsowania w regionie.

Łęczyńskie morsy zapraszają na wspólne zimne ką-

Władze Morsów z Corsy:

Przemysław Franczak - prezes zarządu
Ryszarda Murawska - wiceprezes
Łukasz Grzesiak - skarbnik
Dariusz Wadowski - sekretarz
Janusz Pastuszek - członek zarządu

piele w niedzielę o godz. 11 na plaży z moło nad jeziorem Piaseczno.

Kamil Kulig